Rok XVI. Nr. 159 (4723)

SŁOWO

Wilno, Piątek 11 czerwca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 —S. Matecki
LANDWARÓW—Welke Aleksander—Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oswiata" — Rynek 8
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Hiper - naród

Gdy się słyszy spory, dziś zresztą coraz już rzadsze, czy żydzi są narodem, zdumienie ogarnia człowieka.

— Ale przecież (powiadają sceptycy) brak im zasadniczych warunków do tego, by ich uznać za naród: wspólnego języka, państwa, terytorjum. — (Tak przedewszystkiem mówią Francuzi).

Ale właśnie tych sporów zasadniczych o to, co mamy uważać za istotne cechy narodu, nie byłoby wcale gdybyśmy się umieli wgłębić właśnie w problem bytowania żydów, w ich historję w każdym razie od rozproszenia w r. 135 naszej ery. Wtedybyśmy zrozumieli, że naród jest to zjawisko nawskroś duchowe, że jest on, jak mówi Jan Kochanowski współczesny polski historyk, „odbiciem zjawisk, które powstały z przyczyn, leżących w swej istocie poza granicami świadomości człowieka". (Echa prawieku).

Ale nietylko powstanie narodu musi pozostać poza świadomością człowieka, czyli być dlań cudem, — takim samym cudem musi się mu wydawać historja tego narodu, który jest prototypem narodu wogóle,hiper-narodem,jak go nazywam. Przecież od 1800 lat, powtarzam, brak żydom wszystkich tych materjalnych rękojmi bytu, które skwapliwie podtrzymujemy my, t. zn. wszystkie inne narody. I jeśli często w swej praktyce pedagogicznej, pragnąc wytłumaczyć przemiany psychiczne Polaków w 19 w. porównywałem naród do całego mnóstwa kartek jednej książki, państwo zaś do grzbietu, łączącego je mechanicznie, — to przy żydach przychodzi nowa komplikacja: oto kartki te nietylko nie są trzymane przez grzbiet, ale są nawet zapisane przeróżnemi językami. A pomimo to jakąż konsekwentną i spójną całość tworzy ta księga żydowska! Zaiste nie można nie podziwiać potężnej, czysto duchowej siły, która ożywia ten naród!

Ale obok tego powstaje wielkie zasadnicze zastrzeżenie. Oto najosobliwszą cechą tego narodu, nakazującą właśnie nazywać go hiper - narodem, „ponadto narodem", jest przekształcenie przezeń swej wielkiej religji na narzędzie jego interesów doczesnych, pojętych nawskroś materjalnie. Wyrazem tego jest dorobienie do Pisma Św. Talmudu, tej „fikcyjnej ojczyzny żydowskiej", jak ją nazywa Kastein, autor Eine Geschichte der Juden. W związku z tym ultra - nacjonalizmem żydowskim pozostaje ich apostolstwo nacjonalizmu, tj. szerzenie przez nich śród innych narodów globu zasad wręcz sprzecznych z temi, którym sami hołdują. Więc sami urodzeni kapitaliści, „bankierzy świata", budzą wszędzie niechęć do kapitalizmu; sami nacjonaliści i rasiści, zwalczają wszelki inny nacjonalizm, jako rzekomo objaw wsteczny i nieetyczny. Idąc zawsze i wszędzie za własnym interesem narodowym, śród innych ludów szerzą przekonanie, że humanitaryzm wymaga podeptania tego interesu na rzecz fikcyj t.zw. postępowych. Potrafią np. potulnych Wilnian skłonić do nazwania jednej z ulic Wilna imieniem Gaona, rabina, który w r. 1794 modlił się z całym kahałem o zdobycie naszego miasta przez Moskali. (O tem pisał przed kilku laty jeden z żydów wileńskich właśnie na łamach „Słowa").

I oto tu znów do naszych rozważań trzeba wprowadzić czynnik mistyczny, bez którego wogóle niepodobna zrozumieć kwestji żydowskiej. Dla chrześcijan jest aksjomatem, że wszystkie narody winny tworzyć harmonijną, wzajemnie uzupełniającą się całość. Goethe przyrównywał dzieje ludzkości do wielkiej fugi, na którą się składają kolejno głosy różnych narodów („eine grosse Fuge, in der die Stimmen der Völker nach und nach zum Vorschein kommen"). Przecież wszystkie narody chrześcijańskie modlą się do „Ojca naszego". To też i żydzi służą temu samemu Bogu i wykreślanym przezeń celom uniwersalnym. Posłannictwem ich wbrew ich woli i wiedzy, nie jest i nie może być wyzysk, lecz służba innym narodom. W dobie dzisiejszej polega ona właśnie na budzeniu w nich świadomości narodowej o charakterze nawskroś współczesnym, t.zn. takiej właśnie, jaka ożywia ich samych .To poczucie duchowej łączności, opartej wyłącznie na dobrej woli i niezależnej od wszelkich więzów materjalnych, nazywamy dziś nacjonalizmem. A wbrew praktyce żydowskiej u ludów chrześcijańskich może się on doskonale podporządkowywać celom religji uniwersalnej. To też i tu, jak niemal stale, są żydzi „ein Teil von jener Kraft die stets das.... Eine will, ind stets das... Andere schafft".

Ale uważając żydów za naród i podziwiając ich z tego względu zupełnie szczerze, winniśmy wyciągnąć stąd konieczne konsekwencje. Pierwszą z nich będzie bezwzględne zaniechanie pogardliwego ich traktowania i lekceważenia. Druga konsekwencją będzie wyrzeczenie się względem nich wszelkich prób asymilacji. Jeśli np. nam Polakom w czasie niewoli ubliżało wymaganie od nas objawów patrjotyzmu rosyjskiego czy niemieckiego, jeśli przeciwnie pochlebiało nam, że Rosjanie, czy Niemcy uważali nas za żywioł odrębny i obcy, zasadniczo Rosji czy Niemcom niechętny i ograniczający swą lojalność jedynie do ogólnych konieczności państwowych — to my też zaprzestańmy raz na zawsze wymagać od żydów patrjotyzmu polskiego i traktujmy ich jedynie jako formalnych współobywateli, „z ograniczoną odpowiedzialnością", obywateli „za wypowiedzeniem", mających pozatem swą własną rację bytu i własne narodowe interesy.

Kiedyś, gdy byłem jeszcze uczniem w gimnazjum rosyjskiem, podczas święta katolickiego, gdy nas, katolików i Polaków nie było na lekcjach w szkole, nauczyciel historji zwrócił uwagę moim kolegom - Rosjanom ,że ja, (który kreślę te słowa), nigdy nie mówię np. o wojsku rosyjskiem: „naszi wojska", lecz „ruskija wojska". Gdy mi potem rosyjscy moi koledzy to powtórzyli, zawołałem z prostotą, lecz zarazem z dumą: „A jakże inaczej?" To też i my, Polacy, nie wymagajmy od żydów, by byli partjotami polskimi. Oni nie mogą być nimi, jeśli są członkami innego narodu. Dlatego jest potwornością, że żydzi uczą w szkole polskiej tj. tam, gdzie są dzieci polskie, języka polskiego czy polskiej historji. Owszem, tam, gdzie żydzi są znikomą mniejszością, gdzie interesy żydowskie nie kładą się wpoprzek interesom narodu - gospodarza, tam Żyd - nauczyciel, czy też żyd-pisarz nie jest może szkodliwy, ale w Polsce? dziś? w 20 wieku?

Swego czasu pierwszy rektor USB Michał Siedlecki się gorszył, że w Muzeum żydowskiem w Wilnie figurował biust Trockiego. Dziwna rzecz: jakżeby żydzi nie czcili tego, który olbrzymi kraj chrześcijański poddał ich władzy?

Nie gorszmy się tedy, nie załamujmy rąk, że żydzi są tacy, jacy są, t. zn. że mają swoje odrębne narodowe cele i interesy, które chyba tylko wyjątkowo i chwilowo mogą iść po linji naszych polskich narodowych interesów i celów, lecz w pełni dla nich szacunku i zrozumienia, jako dla wielkiego narodu. (narodu, na tym wyrazie trzeba kłaść nacisk!) wyciągajmy stąd konsekwencje, tak te, co dla nich są miłe, jak też i te, których wyciągnięcia przez nas oni sobie nie życzą. Oczywiście, na krótszą metę te drugie przeważą, ale na metę dłuższą te pierwsze, te miłe i zaszczytne konsekwencje, wezmą bezwzględnie górę, jako „wiekuistego zwycięstwa zaranie", zwycięstwo wielkiej sprawy ponadnarodowej uniwersalnej.

Stanisław Cywiński

Powrót P. Prezydenta R. P. z Rumunji

W oczekiwaniu na pociąg Pana Prezydenta R. P. na całej przestrzeni wzdłuż toru kolejowego, a w szczególności na stacjach kolejowych ustawiły się nieprzeliczone tłumy ludności, która wznosiła okrzyki na cześć Pana Prezydenta R. P.

Wczoraj w godzinach wieczornych stolica w oczekiwaniu powrotu z Rumunji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przybrała uroczysty wygląd.

Na peronie dworca Głównego ustawiła się kompania chorągwiana pułku piechoty z orkiestrą. Parę minut po godz. 21-ej poczęli przybywać na dworzec dygnitarze państwowi: prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car i t. d.

O godz. 21 m. 15 przybył na peron dowódca O. K. gen. Trojanowski, który dokonał przeglądu kompanji chorągwianej.

O godz. 21 m. 30 przybył na dworzec p. Marszałek Śmigły - Rydz.

O godz. 21 m. 43 wjechał na peron przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg specjalny.

Wysiadającego z wagonu Pana Prezydenta R. P. w towarzystwie p. min. Becka i towarzyszącej mu świty, powitał pan Marszałek Śmigły - Rydz, następnie p. premier, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu i kolejno wszyscy obecni na peronie dostojnicy.

Przed opuszczeniem dolnego peronu P. Prezydent R. P. pożegnał się z maszynistą i obsługą pociągu specjalnego, ściskając wszystkim dłonie.

W chwili, gdy Pan Prezydent ukazał się w Al. Jerozolimskich w otoczeniu Marszałka Śmigłego - Rydza i dostojników państwowych, zebrana tłumnie publiczność zgotowała Głowie Państwa żywiołową manifestację.

Antysemityzm szerzy się w Ameryce

NOWY JORK. Pat. Na dorocznym zjeździe oddziału żeńskiego American Jewish Congress w Nowym Jorku szereg mówców, zarówno żydów, jak i chrześcijan, podkreślał widoczny wzrost prądów antysemickich w społeczeństwie amerykańskiem.

Wymarsz na front baskijski

Folontarjusze hiszpańskich wojsk narodowych, opuszczający ulice Gadala[illegible] by obsadzić wzgórza Len[illegible]

ROZBUDOWA FLOTY WŁOSKIEJ

RZYM, PAT. Dzienniki informują, że ukończona została już praca nad modernizacją pancernika „Conte Cavour" o wyporności 25.000 tonn. Pancernik zmodernizowany został pod względem szybkości uzbrojenia i ochrony pancernej.

Latem roku bieżącego ukończone zostaną również prace nad modernizacją drugiego bliźniaczego pancernika z wojny europejskiej „Giulio Caesare", po czem spodziewać się należy szybkiego ukończenia modernizacji dwu innych pancerników o tym samym tonażu „Duilio" i „Doria".

Niezależnie od prac nad odnowieniem starych pancerników, wykańczane są 2 nowe okręty linjowe o wyporności 35.000 tonn „Littorio" i „Vittorio Veneto". W niedalekiej przyszłości Włochy będą posiadać łącznie 6 wielkich pancerników.

Rozłam wśród socjalistów ameryk.

NOWY JORK, PAT. Federacja socjalno - demokratyczna, złożona z secesjonistów stronnictwa socjalistycznego, pozostającego pod przewodnictwem Normana Thomasa, a zarzucająca mu, że prowadzi destruktywną, komunistyczną politykę, zwołała zjazd do Pittsburga.

Federacja wydała odezwę do postępowców i robotników, wzywając ich do zorganizowania natychmiast trzeciego stronnictwa, któreby w wyborach na prezydenta r. 1940 gotowe było do walki. Przewodniczący L. Waldman z Nowego Jorku, zwrócił uwagę na ogromne szkody, które ponieść musi zorganizowana praca wskutek rozbicia ruchu robotniczego na dawną konserwatywną federację pracy i komunizujący komitet organizacji przemysłowej Louisa.

Waldman zaznaczył, że leader socjalistyczny Norman Thomas opanowany został przez komunistów i apelował do robotników, by pozostali przy starej socjalistycznej tradycji Debsa i nie dali się omotać komunizmowi, który jest taką samą dyktaturą, jak hitleryzm i faszyzm.

—::—::—

Na froncie strajkowym w Stanach Zjednoczonych

YOUNGSTOWN, PAT. Przed wejściem do zakładów Republic Steel Corp. doszło do starcia pomiędzy policją a posterunkiem strajkujących robotników. W chwili, gdy przybył przed główne wejście samochód ciężarowy, naładowany żywnością dla robotników zamkniętych w budynkach fabryki, posterunki strajkujących usiłowały zagrodzić mu drogę. Eskorta policyjna zmuszona była do użycia granatów łzawiących. 14 strajkujących robotników odniosło rany. Szeryf Elser, który udał się na miejsce zaburzeń, uległ zagazowaniu. 2 policjantów również odniosło rany.

Głodni Chińczy y pożerają trupy

SZANGHAJ, PAT. Jeden z operatorów kinematograficznych, który powrócił z 3-tygodniowej podróży po Szeczuanie i nawiedzonym plagą głodu, opowiada o okropnych scenach, jakie się rozgrywają, w szczególności w okręgu Czung - Czau.

Ofiary głodu są wydobywane w nocy przez zezwierzęcałych z głodu ludzi, którzy pożerają trupy.

W jednym wypadku stwierdzono, iż skradzione z cmentarza zwłoki zostały zaniesione do mieszkania bogatego kupca, który rozporządzając wielkiemi sumami pieniężnemi, nie może kupić nawet kilku ziaren ryżu.

W miastach, nawiedzonych przez głód, bezustannie zanikają w niewiadomy sposób chłopcy i dziewczęta.

Ludność żywi się korą i mieszaniną różnych niejadalnych rzeczy, co powoduje liczne choroby i śmierć.

Sytuacja jest tem gorsza, iż miejscowe władze nie pozwalają na swobodny ruch ludności, która w wielu wypadkach, doprowadzona do rozpaczy, napada na mniejsze osiedla, rabując wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

—::—::—

Plenarne posiedzenie Sejmu

WARSZAWA. Pat. Plenarne posiedzenie Sejmu zwołane zostało na dzień 16 bm. (środa) na godz. 11-tą.

Niezadowolenie we Francji z finansowych pociągnięć rządu Bluma

PARYŻ. Pat. Dzień wczorajszy okazał się dniem ciężkiej próby dla rządu Bluma. Wielka debata w izbie deputowanych na temat pełnomocnictw, upoważniających rząd do podwyższenia taryf celnych, jak również dyskusja w senacie nad dodatkowemi kredytami budżetowemi uwidoczniły zaniepokojenie opinji publicznej sytuacją gospodarczą kraju i skarbu państwa.

Debata wczorajsza rozpoczęła się przy akompanjamencie szerokiej kampanji prasowej, w której najpoważniejsi finansiści na marginesie zapowiadanych nowych projektów finansowych rządu wyrazili swe niepokoje.

Wybitny znawca zagadnień finonsowych profesor wydziału prawa uniwersytetu paryskiego Gaston Jeze na łamach radykalnej „Ere Nouvelle" zamieścił pt. „Niepokojąca sytuacja finansowa" artykuł, w którym stwierdza, iż Francja stoi w przededniu wydarzeń finansowych dużego znaczenia.

Jednocześnie z tą kampanją prasową część dzienników umiarkowanych uderza na alarm z powodu uchwał specjalnej podkomisji wyłonionej przez komisję finansową izby deputowanych, która zajmowała się zagadnieniem reorganizacji kredytów.

Powyższy projekt ograniczający swobodę działania banków i oddający część zasobów banków do dyspozycji skarbu, wywołał poważne zastrzeżenia dzienników prawicowych, jak „Echo de Paris", „Le Journal" oraz niektórych dzienników umiarkowanych, które w projekcie tym nie widzą nic innego, jak tylko chęć zapewnienia sobie przez skarb nowych źródeł kredytów.

W izbie b. minister Rollin w dyskusji nad pełnomocnictwami celnemi podkreślił, iż podwyższenie ceł francuskich doprowadzi do jeszcze większej DROŻYZNY wewnątrz kraju i ściągnąć może ze strony innych państw zarządzenie odwetowe.

Surową charakterystykę ogólnej sytuacji finansowej oraz skarbu państwa dał w izbie deputowanych wybitny znawca zagadnień gospodarczych deputowany PAUL REYNAUD, słuchany z wielką uwagą. Wskazał on, że nowe barjery celne, prowadzące wprost do autarchji, stoją w sprzeczności z oficjalną polityką rządu współpracy międzynarodowej.

Przemówienie w senacie generalnego sprawozdawcy budżetowego i przewódcy senackiej grupy radykalnej senatora Gardeya utrwaliło tylko koła parlamentarne i polityczne w przekonaniu, że sytuacja skarbu i całokształt finansów Francji wymaga pośpiesznych i daleko idących decyzyj.

BADANIE PRZYCZYN katastrofy „Hindenburga"

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje, że niemiecka komisja, badająca przyczyny katastrofy sterowca „Hindenburg" zakwestjonowała dotychczas[illegible] ny katastrofy, [illegible] złamanie śmigła, [illegible] zły stan powłoki balonu i in. komisja stwierdziła, że stan sterowca był bardzo dobry, oraz lądowanie odbyło się zupełnie prawidłowo. Gen. Goering po[illegible] komisji prowadzi[illegible]

ZIEMIANIE POWIATÓW JAROSŁAWSKIEGO I PRZEWORSKIEGO NA FON.

Prezes Koła Związku Ziemian powiatów Jarosław i Przeworsk, b. Marszałek powiatu jarosławskiego Dr. Marjan Lisowiecki przesłał na ręce Generała Brygady Wacława Scaevoli - Wieczorkiewicza Dowódcy D. O. K. w Przemyślu kwotę Zł. 16.266.58 zebraną wśród Ziemiaństwa na Fundusz Obrony Narodowej, celem wręczenia tej sumy Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

Z kwoty tej przypada na ziemiaństwo:

powiatu przeworskiego kwota — Zł. 3.490.56.

powiatu jarosławskiego kwota — Zł 12.776.02.

—:—:—

Burza zatopiła

największy statek niemiecki żeglugi rzecznej

BERLIN, PAT. Z Koblencji donoszą o katastrofalnej burzy, w czasie której zatonął największy statek żeglugi rzecznej na Renie „Oranie". Podczas burzy statek ten, który stał na kotwicy, zerwał się i uderzył o brzeg, przełamując się na połowę. Wraz ze statkiem zatonęło 50 tys. centnarów węgla.

Załoga została uratowana. Wrak statku utrudnia żeglugę na Renie.

W okolicy Brunswiku i górach Harcu silna burza podmyła w wielu miejscach tor kolejowy. Uderzenia piorunów wywołały liczne szkody. Zanotowano kilka wypadków śmiertelnych.

W Niemczech środkowych panują nienotowane upały. W Berlinie temperatura przekroczyła wczoraj 40 stopni.

NIEMASZ NIC PRZYJEMNIEJSZEGO DLA OKA JAK DOM UKWIECONY!

Powrót do Uniwersytetów 18 studentów, pozbawionych praw akademickich

Władze uniwersyteckie ustaliły listę studentów, którzy przywróceni będą w prawach w nowym roku akademickim 1937 — 38. Lista ta obejmuje 18 akademików, pozbawionych praw do studjów na jeden okres roczny na mocy decyzji sądów dyscyplinarnych.

Po dopełnieniu formalności, studenci ci od jesieni r.b. będą mogli uczęszczać na uniwersytet.

Przeciw paragrafowi aryjskiemu w Zw. Restauratorów

Po wprowadzeniu paragrafu aryjskiego przez Centralny Związek Restauratorów w Warszawie odbyły się zebrania związku restauratorów w całym szeregu miast.

W Białymstoku związek restauratorów postanowił nie odseparowywać się od żydów i wystąpić z Centrali.

W Wilnie żydzi - restauratorzy postanowili założyć oddzielny związek.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie zebranie restauratorów - żydów, na którem postanowiono zorganizować oddzielny związek.

Obrońcy i prokurator apelują od wyroku w procesie myślenickim

KRAKÓW. Onegdaj minął termin zapowiedzenia apelacji przeciw wyrokowi na uczestników najścia na Myślenice.

Z prawa tego skorzystali zarówno prokurator, jak i obrońcy.

Obrońcy w skardze apelacyjnej domagają się złagodzenia wyroków.

Prokurator złożył apelację, w której domaga się skazania uniewinnionych i wyższego wyroku kary w stosunku do skazanych.

Co masz zrobić jutro zrób dziś

a więc nie odkładając kup los 1-ej klasy 39 Loł. Państw. Spiesz się z nabyciem losu, gdyż tak, jak w poprzednich loteriach, losów może zabraknąć w naszej szczęśliwej kolekturze.

A. WOLAŃSKA

WILNO, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461

Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca r. b.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Proces inżyniera Doboszyńskiego

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces przywódcy napadu na Myślenice inż. Doboszyńskiego.

Proces ten wywołał olbrzymie zainteresowanie w całym kraju, czego dowodem są nadsyłane ze wszystkich stron Polski liczne zgłoszenia dziennikarzy o karty wstępu na salę rozpraw.

Dotychczas wpłynęły już do sądu 3 wnioski o powództwo cywilne na ogólną kwotę 3200 zł.

Powództwo to, zgłoszone przez trzech poszkodowanych kupców myślenickich, zostało przez sąd dopuszczone.

Jak słychać, obrona powołała przeszło 30 świadków odwodowych, wśród których wielu działaczy Stronnictwa Narodowego, powołanych dla scharakteryzowania stosunków społecznych w pow. myślenickim.

Między tymi świadkami znajduje się p. Anna Hallerówna, siostra generała, dr. Władysław Mech z Nowego Targu i in.

—:—:—

Zjawiska nadprzyrodzone w Sulejówku

Przed kilkoma dniami na półkach księgarskich ukazała się książka M. J. Wielopolskiej p.t. „Józef Piłsudski w życiu codziennem". M. in. w rozdziale p.t. „Światy i zaświaty" czytamy:

„Bardzo prędko po śmierci Marszałka, zabrała mnie pani Marszałkowa do Sulejówka. Jest tam weranda, która z powodu ciemności i pnących roślin, wydawała się zupełnie zamknięta, z jednem, nieco jaśniejszem wąskiem wyjściem na ogród. W oknie nie świeciła się żadna lampa. Kiedyśmy więc na niej siedziały we dwie, około 8-mej wieczorem, w ów pochmurny, deszczowy dzień, nie widziałyśmy się nawzajem. Siedząc tyłem do ogrodu, ledwo dostrzegłam sylwetkę pani Marszałkowej, siedzącej za stołem i omal, że opartej o ścianę. Mówiłyśmy w tych ciemnościach zrazu o rzeczach obojętnych, ale po chwili Marszałkowa wróciła do swego najdroższego tematu, do Męża. Zaczęła opowiadać o ostatnich Jego chwilach. I w trakcie tego opowiadania, widzę nagle dużą smugę światła za plecami Marszałkowej. Mimowoli obejrzałam się, skąd padło światło? bo ani słońca, ani lampy — nic. Mówimy dalej, lecz ciągle mię intryguje i drażni ten blask liljowy i niewytłumaczalny. W końcu przerywam i powiadam:

— Pani Marszałkowo! Takie dziwne światło stoi za Jej plecami...

Marszałkowa uśmiecha się dalekim, żałobnym uśmiechem i milczy, a mnie owiewa zupełnie realnie świadomość obecności trzeciej osoby.

Wstałam, obeszłam stół — niedowiarek uparty — i nachyliłam się nad Marszałkową. Światło ciągle błyszczało podłużną smugą, między nią a ścianą, a kiedy szłam potem z Marszałkową ku stacji ciemnym laskiem, szedł przedemną ciągle ten dziwny słup światła, choć (czułam to wyraźnie), było już ono nierealne, a tylko pozostało jako wrażenie po tamtem świetle, realnem, namacalnem, absolutnie istotnem".

—:—:—

Cyniczne zeznania zbrodniarki

Po raz drugi sędzia śledczy przesłuchał Marję Rogozińską, b. tancerkę, która zamordowała w sobotę ś. p. Zakrzewską. Rogozińska została odstawiona do więzienia śledczego w Brygidkach. Jest to szatynka, wysokiego wzrostu, muskularnej postaci, o twarzy pociągłej i dużych ciemnych oczach. Rogozińska jest ubrana w elegancki, granatowy kostjum, kupiony za pieniądze zrabowane ś.p. Zakrzewskiej.

Rogozińską umieszczono w samochodzie osobowym. Obok niej usiedli dwaj wywiadowcy i wywiadowczyni. W czasie ostatniego przesłuchania Rogozińska zeznała, że planując zamordowanie ś.p. Zakrzewskiej, postanowiła po zbrodni użyć świata przez kilka dni, potem zaś popełnić samobójstwo przy pomocy sinku - potasu. Śledztwo w tej sprawie objął sędzia śledczy dr. Kapuściński.

—:—:—

„Towarzysz" Rwal

„Gazeta Polska" informuje, że właściwe nazwisko Rwala, który złożył wizytę bataljonowi polskiemu im. Dąbrowskiego w Hiszpanji i wręczył mu sztandar, ufundowany przez Komitet Centralny Komun. Partji Polskiej, brzmi Reichert. Jest to łodzianin, pochodzenia żydowskiego, ożeniony z Niemką.

Według „Gazety Polskiej": Reichert w ruchu komunistycznym przeszedł już kilka przemian narodowych. Był już Ukraińcem i sprawował funkcje sekretarza Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. Był Niemcem w czasie drugiego powstania górnośląskiego, stosując prowokacyjne metody wobec powstańców śl. W słowie i pismie prowadził propagandę przeciw „polskiej okupacji Górnego Śląska" i „zaborczości polskiego imperjalizmu w stosunku do Niemiec". Ta faza niemiecka Rwala - Reicherta trwała długo, bo do 1934 r.

W latach 1929 i 1930 Reichert pełnił nawet wybitne funkcje w niemieckiej partji komunistycznej, a to w Zagłębiu Ruhry, a następnie na niemieckim Górnym Śląsku. Reichert był kilkakrotnie aresztowany, za każdym razem jednak Sowiety wydobywały go w drodze wymiany i kierowały znowu zagranicę do miejsca, mającego w danej chwili dla Kominternu większe znaczenie.

—:—:—

11 lat procesu o puszczę Swisłocką

Nie skończy się w Sądzie Apelacyjnym

Od jedenastu lat toczy się proces spadkobierców generała Tyszkiewicza ze skarbem państwa o puszczę Swisłocką. Sąd Najwyższy wydał swego czasu orzeczenie, przyznające puszczę Swisłocką spadkobiercom generała. Gdy ci zwrócili się do dyrekcji lasów państwowych o wykonanie prawomocnego wyroku, wówczas dyrekcja lasów zawiadomiła zainteresowane strony pismem urzędowem, że puszczy Swisłockiej nie odda.

Tymczasem władze skarbowe wymierzyły podatek od puszczy Swisłockiej, przyczem na jego poczet zatrzymały blisko połowę puszczy o obszarze, przekraczającym 10.000 ha. W dwa miesiące po wyroku Sądu Najwyższego weszła w życie ustawa, nakazująca pobieranie specjalnego podatku od dóbr skonfiskowanych przy ich zwrocie prawnym następcom powstańców i nawet w tym przypadku, kiedy spadkobiercy powstańca posiadali wyrok prawomocny, a zasądzonego im mienia jeszcze nie otrzymali.

Wobec tego pełnomocnicy potomków gen. Tyszkiewicza wystąpili przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie w wysokości 4 miljonów zł., jako równowartość połowy puszczy, przyczem w pozwie podkreślili, że gdyby władze nie odmówiły wykonania prawomocnego wyroku sądowego, spadkobiercy gen. Tyszkiewicza posiedliby całą puszczę przed wejściem w życie ustawy, wprowadzającej specjalny podatek dla potomków powstańców Sąd Okr. orzekł, iż naczelna dyrekcja lasów państwowych postąpiła bezprawnie, odmawiając wykonania wyroku, ale prokuratorja generalna zaskarżyła wyrok sądu okręgowego do wyższej instancji.

Sąd Apelacyjny uznał również, że stanowisko spadkobierców gen. Tyszkiewicza jest słuszne, ale przewodniczący rozprawy, wiceprezes Sądu Apelacyjnego Stefan Mrozowski przy ogłaszaniu orzeczenia zgłosił votum separatum, nie uznając winy dyrekcji lasów państwowych i jej odpowiedzialności za straty spadkobierców gen. Tyszkiewicza.

Śmierć w sieci drutów o wysokiem napięciu

LUBLIN, PAT. Z Zamościa donoszą: Na przedmieściu Majdan zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Dwunastoletni Aleksander Młynarski popisywał się przed swymi kolegami wdrapywaniem się na słupy z przewodami wysokiego napięcia. Będąc na wierzchołku słupa, chłopiec zaplątał się w przewody i został zabity silnym prądem.

Zwęglone zwłoki wisiały na drutach prawie przez godzinę, do czasu przybycia elektromonterów, którzy zdjęli je ze słupa.

Przemytnik z nożem w ręku

rzucił się na strażnika Straży Granicznej

SOSNOWIEC. W Sosnowcu miało miejsce zajście, którego „bohaterem" jest 19-letni żyd Mordka Szuimer, znany przemytnik z Sosnowca.

Do mieszkania Szuimera przybył strażnik graniczny, chcąc przeprowadzić rewizję, gdyż miał wiadomość, iż Szuimer ukrywa przemycony towar.

Żyd nie chciał za żadną cenę dopuścić do rewizji. A gdy mimo to strażnik przystąpił do wykonywania swego obowiązku, Szuimer porwał ostry chiński nóż i rzucił się na strażnika, usiłując go przebić.

Między strażnikiem a żydem wywiązała się walka, przyczem Szuimer został pokonany i rozbrojony, mimo to pokaleczył jednak lekko strażnika.

Wezwana policja aresztowała żydowskiego opryszka, oddając go w ręce władz sądowych. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratura. Wiadomość o zajściu wywołała zrozumiałe wrażenie.

Szczęśliwe miasto

Otrzymaliśmy list następujący od Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Żywieckiej:

W związku z notatkami, ukazującemi się na łamach pism, opisującemi proces jednego z dyrektorów firmy „Solali" Ignacego Goldbergera, prosimy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Ignacy Goldberger nie zamieszkuje i nigdy nie mieszkał na terenie miasta Żywca, gdyż jak powszechnie wiadomo, na terenie miasta Żywca nie wolno mieszkać żydom, a to na podstawie przywileju, nadanego miastu przez królową Konstancję, małżonkę króla Zygmunta III-go w XVII wieku, a który do dziś dnia obowiązuje i zakaz zamieszkania przez żydów nadal jest przestrzegany, tak, iż mimo upływu wieków żaden żyd na terenie miasta Żywca nie mieszka.

Ignacy Goldberger mieszka w gminie Zabłocie, co prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości.

—:—:—

Negri ciężko chora

BERLIN, PAT. Rozeszła się tu wiadomość o poważnej chorobie Poli Negri. Jak słychać, aktorka polska uległa parę dni temu w Beyrouth zatruciu. Z Beyrouth przywieźć ją miano do jednego ze szpitali berlińskich.

Stan chorej jest podobno groźny.

Epilog incydentu w Związku Leśników

Otrzymaliśmy list od p. inż. Jana Freymana z prośbą o umieszczenie oświadczenia w sprawie obrad dorocznego Zjazdu Delegatów Leśników w dn. 31 maja b. r. P. inż. Freyman pisze:

Pragnę zaznaczyć, iż poczuwam się do obowiązku dania tego oświadczenia przed opinją społeczną, albowiem wszystkie dotychczasowe notatki prasowe w sprawie dorocznego Zjazdu Delegatów Związku Leśników R. P. w sposób niedokładny i nieprzejrzysty odtwarzały istotny przebieg faktów, jaki miał miejsce na wspomnianym Zjeździe, co może niesłusznie wytwarzać niewłaściwe oświetlenie mej roli, jak byłego Prezesa Związku Leśników R. P.

— OŚWIADCZENIE

inż. Jana Freymana, posła na Sejm, b. Prezesa Związku Leśników R. P. w sprawie przebiegu obrad Zjazdu Delegatów Związku Leśników R. P. w dniu 29—31. V. 37 r.

1) Dnia 29. V. r. b. w pierwszym dniu obrad, Zjazd Delegatów Z. L. wysłuchał sprawozdania ustępującego Zarządu z ubiegłej kadencji, w której byłem Prezesem Związku, i, po wyczerpującej dyskusji, na wniosek Głównej Komisji Rewizyjnej, udzielił większością przeszło 3/4 liczby Delegatów absolutorjum ustępującemu Zarządowi. W głosowaniu kilkunastu Delegatów powstrzymało się od głosu, ale ani jeden głos nie padł przeciwko udzieleniu absolutorjum.

2) W czasie obrad Zjazdu Delegatów, w dniach 29—31 maja r. b., nikt z uczestników Zjazdu nie wysunął wniosku o votum nieufności dla ustępującego Zarządu, wobec czego nie prawdą jest, że Zjazd rzekomo miał uchwalić votum nieufności mnie, jako Prezesowi Związku.

3) W trzecim dniu obrad wpłynął i przeszedł wniosek o votum nieufności dla urzędującego Prezydjum Zjazdu, w którem to prezydjum nie zasiadałem.

4) Sprawa głośnego incydentu w lutym ub. r. między Związkiem Leśników R. P., w imieniu którego występowało ówczesne Prezydjum Związku, z p. Insp. M. Nagabczyńskim, jako Prezesem, na czele, — a p. posłem Kozickim, została zlikwidowana wyrokiem Sądu Marszałkowskiego. W owym czasie nie byłem Prezesem Związku, i dopiero w 7 miesięcy później, dn. 21 września 1936 r., zostałem wybrany na prezesa Związku przez Zjazd Delegatów we Lwowie.

Mając na uwadze, że moje oświadczenie na posiedzeniu Zarządu Głównego Z. L. w dn. 23. XI. 1936 r. — (patrz „Życie Leśnika" Nr. 9—12 z r. 1936, str. 23) w sprawie stosunku do incydentu z p. posłem Kozickim — nie zostało przez Zarząd Główny zakwestjonowane, oświadczam, że podnoszenie tej sprawy przez nielicznych Delegatów na obecnym Zjeździe Z. L. było wyłącznie powodowane chęcią wywołania zbędnych i szkodliwych tarć w obradach.

5) Całą tą akcję na Zjeździe przypieczętowało przeniesienie w trzecim dniu obrad, po południu 31. V. r. b., ich dalszego ciągu z gmachu Sejmu do gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych, motywowane ustnie tem, że w murach Sejmu honor leśników, pracowników Państwowego Gospodarstwa Leśnego, był kilkakrotnie obrażany. — Fakt ten chyba nie wymaga komentarzy.

6) W wytworzonych warunkach, grupa uczestników Zjazdu, nie będących urzędnikami Państwowego Gospodarstwa Leśnego, nie mogła brać dalszego udziału w obradach Zjazdu, odbywających się na terenie gmachu Lasów Państwowych, w związku z tem została przez nich złożona do Prezydjum zjazdu deklaracja, której tekst załączam, a jednocześnie stwierdzam, że w nowoobranym Zarządzie Głównym L. P. nie znajduje się ani jeden leśnik, któryby nie był urzędnikiem Państwowego Gospodarstwa Leśnego.

DO PREZYDJUM ZJAZDU DELEGATÓW

na ręce kol. Przewodniczącego Paszyńskiego z prośbą o odczytanie na plenum oraz wydrukowanie w organie Związku „Życie Leśnika", w tygodniku „Echa Leśne" poniżej umieszczonego oświadczenia:

OŚWIADCZENIE

grupy uczestników Zjazdu Delegatów Związku Leśników Rz. P. odbytego w maju 1937 r.

Niżej podpisani uczestnicy Zjazdu Delegatów oświadczają:

1) iż solidaryzują się z deklaracjami kol. Wandurskiego Zygmunta z dnia dzisiejszego, w których kol. Wandurski

a) zastrzegł się kategorycznie w imieniu swoim i innych niżej podpisanych przeciw insynuowaniu jemu i kolegom uniemożliwienia na jednej z komisji obrony honoru i czci leśników pracujących w administracji lasów państwowych,

b) podkreślił, iż dobre imię, honor i cześć leśników wogóle a tem samem i leśników państw., są przez niego i niżej podpisanych nie mniej wysoko cenione niż przez wszystkich innych uczestników Zjazdu.

2) iż stanowisko swoje w sprawie znanego incydentu z posłem Kozickim określili wyraźnie uchwałą powziętą jednogłośnie podczas obrad Zjazdu w dniu dzisiejszym pomiędzy godziną 11 a 12.

3) iż podpisane przez 48 uczestników Zjazdu, wyłącznie z pośród pracowników z administracji lasów państwowych oświadczenie kol. Marjana Sosnowskiego w swym końcowym ustępie odcina ich od dalszego współudziału w pracach Zjazdu,

4) wytworzona demagogicznie atmosfera i sztuczne antagonizmy łącznie z demonstracyjnem przeniesieniem miejsca obrad Zjazdu w ostatnim dniu od godziny 19.30 z gmachu Sejmu do gmachu Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Wawelskiej 54, mogłoby narazić godność osobistą i obywatelską niżej podpisanych w razie dalszego udziału w obradach, wobec czego z ubolewaniem stwierdzają, że uniemożliwiono im branie dalszego udziału w obradach Zjazdu i wypełnienia przez to do końca nałożonych na nich obowiązków wobec Związku.

(—) Adamowicz Stanisław, Bieńkowski Leonard, Erben Otto, Kietliński Tomasz, Skóra Franciszek, Bernakiewicz Michał, Dąbrowski Mieczysław Freyman Jan, Niwiński Stefan, Wandurski Zygmunt.

Sąd Marszałkowski, rozpatrzywszy przekazaną mu przez Marszałka Sejmu sprawę posła d-ra Jerzego Kozickiego, wszczętą na wniosek tegoż posła Kozickiego na skutek notatki Prezydjum Związku Leśników, umieszczonej w prasie, a zdaniem posła Kozickiego uwłaczającej jego czci, jako posła, orzeka po myśli art. 99 regulaminu Sejmu.

Poseł Dr. Jerzy Kozicki nie popełnił czynu nielicującego z honorem i godnością posła.

MOTYWY

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. ogłosiło list otwarty do posła d-ra Jerzego Kozickiego, w którym, nawiązując do rozmowy, jaką poseł Kozicki prowadził w kuluarach sejmowych po zamknięciu posiedzenia Komisji Budżetowej w dniu 1-go lutego r. b., zwróciło się listem otwartym do posła Kozickiego z wezwaniem, by podał do publicznej wiadomości: 1) jakie „świństwa i złodziejstwa", o których nie wolno mówić, dzieją się w lasach państwowych, 2) z jakiego powodu nie wolno jest o tem mówić.

W dniu 25-go lutego r. b. Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników ogłosiło w prasie oświadczenie, że poseł Kozicki pozostawił list otwarty bez odpowiedzi, że wyjaśnienia posła Kozickiego, zawartego w przemówieniu wygłoszonem na posiedzeniu Sejmu w dniu 19-go lutego r. b., nie uważa za wystarczające i stawia mu zarzut „lekkomyślnego szarpania czci ludzkiej i postępowania wbrew podstawowym zasadom moralności publicznej", a zatem kwalifikuje jego wystąpienie, jako nielicujące z honorem i godnością posła.

Sąd Marszałkowski — po zapoznaniu się ze wszystkiemi enuncjacjami Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników, treścią przemówień posła Kozickiego (djarjusz z posiedzeń Komisji Budżetowej), (stenogram z posiedzenia plenarnego Sejmu), treścią pisma Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, odczytanego na posiedzeniu Komisji Budżetowej, i odpowiedzią Marszałka Sejmu oraz po przesłuchaniu posła Kozickiego — stwierdza:

że rozmowa posła Kozickiego z posłem Kamińskim była rozmową prywatną, między posłami, na terenie kuluarów sejmowych,

że poseł Kozicki, na Komisji Budżetowej w swojem oświadczeniu, wywołanem listem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również w swem przemówieniu na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 lutego r. b., cytując wyjątki ze sprawozdań N. I. K., dał odpowiedź na pytania, zawarte w liście otwartym Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników,

że wyrażenia „świństwa i złodziejstwa", choć zbyt jaskrawe nawet w prywatnej rozmowie, zostały co do ich rozumienia wyjaśnione przez posła Kozickiego, a mianowicie, że z jednej strony nie mogły się one odnosić do urzędników Lasów Państwowych, lecz do ogólnych braków w systemie gospodarki i kontroli, że z drugiej strony, mówiąc o złodziejstwach, miał na myśli kradzieże leśne, popełnione w Lasach Państwowych z zewnątrz, nazywane w sprawozdaniach N. I. K. defraudacjami leśnemi,

że nie leżało w intencjach posła Kozickiego nadawania sprawie szkodliwego rozgłosu.

Prezes Sądu Marszałkowskiego

(—) B. J. Swidziński

Sędziowie:

(— L. Tomaszkiewicz

(—) Adam Kroebl.

(Orzeczenie odczytano na plenum Sejmu w dn. 18. VI. 36 r.).

WILNO JEST PIĘKNE, ALE UKWIECONE BĘDZIE STOKROĆ PIĘKNIEJSZE!

Twarze prezesów Wołynia

Okno wychodzi na Styr. Gdy pakuję rzeczy opuszczając Łuck., dobiera stamtąd skrzypienie derkaczy. Okna Sądu Okręgowego też wychodziły na Styr i na zamek Lubarta, ale były szczelnie zamknięte. Teraz wieczór zapada w hotelu. Mogłyby mnie dojść może pieśni ukraińskie, gdyby tam kto śpiewał. Tych Ukraińców, o których się tak dużo mówiło na głośnej rozprawie, w imię których się to mówiło i w imieniu których. — Daleki jest widok. Okno wychodzi na Styr, ale go nie widać. Płynie między wałami. Tylko łąki, jak stepy, i łąki i łąki. Piękny, zamożny, kraj o urodzajnej glebie. Co posiejesz, rośnie. Czy dlatego mówiło się o nim, że jest „ogródkiem doświadczalnym"? — Ale za wielki wydaje się na miano ogródka, za obszerny, za rozłożysty.

„Wołyń" na Wołyniu

Nie wyschła jeszcze farba na czcionkach „Wołynia", które w misterny splot ułożyły na kilku stronicach mowę adwokata Paschalskiego z procesu politycznego, a oto zakończył się już drugi proces „Wołynia" na Wołyniu, też o zniesławienie. Tam stronnictwa politycznego, tu tylko instytucji finansowej, mianowicie Wileńskiego Banku Ziemskiego. Nietylko jednak podobne wykroczenie, przeciwko podobnym czy identycznym paragrafom kodeksu, łączy te dwa procesy. Nietylko tytuł czasopisma, w którem przestępstwa te zostały popełnione. Bo przedewszystkiem wchodzą tu w grę ci sami ludzie.

Różnica natomiast jest ta: Tamten, wielki proces polityczny, który interesował całą myślącą Polskę, mówił o ideach. Wysłuchiwaliśmy programów politycznych, deklaracji, manifestacji, a mówcy obrony mówili bardziej o duchu, który niejako szybuje nad przyszłością Wołynia, ba całej Polski i jej mocarstwowych zagadnień. Tu mamy tych samych ludzi, ale tylko ludzi, którzy na tym Wołyniu i w tym samym „Wołyniu" mają te idee wcielać w życie, którzy też niejako szybują, ale już na wojewódzkich zawodach szybowcowych J.OPP.

Mamy doświadczenie

Umyślnie nie zabieraliśmy głosu w procesie pół - oficjalnego tygodnika „Wołyń" i Stronnictwa Narodowego. Nie dlatego, iżby sprawy Wołynia, sprawy ukraińskie, tej lub innej polityki na tych ziemiach, rozpatrywane bardzo szczegółowo, w drobiazgowych splotach i lokalnych subtelnościach, terenowo odległe, miały nam być obce, lubo nieciekawe. I nie dlatego, żebyśmy się obawiali zostać nagle na rozstaju, że niby niektóre idee bronione przez „Wołyń" są nam miłe, a inne wprost ptyczne, a w trzecich trzebaby rację przyznać endekom. Ale właśnie ze względu, że te idee wcielane być mają przez tych, a nie innych ludzi. Być może lepiej trochę znamy odległy od Wilna Wołyń, niż pewni panowie z samego „Wołynia". Być może jest coś ogólnego w historycznem wczuciu w dzisiejsze t. zw. „Ziemie Wschodnie" i to coś ogólnego pozwala nam z większą nieomylnością wyrokować o sprawach Wołynia z Wilna, niż niektórym panom z Łucka. Dlatego z całą świadomością i z całem, niech będzie nazwanem nawet „kresowem". doświadczeniem — pozwalamy sobie na rozróżnianie idei od... ludzi.

„Ogródek doświadczalny"

Kto słyszał, lub czytał w prasie mowę adwokata Paschalskiego, przyznać musi, że była piękna, porywająca, pełna entuzjazmu. Ale adwokat Paschalski z Warszawy, nie posiadał tego doświadczenia. Mówiąc o Piłsudskim, bronił jakiegoś importowanego naWołyń redaktora odpowiedzialnego. Mówiąc o mieczu chrobrego, myślał chyba o urzędnikach wojewódzkich. Wspinając się na szczyty zagadnień historycznych wojen kozackich, mimowoli sprowadzał rzecz całą do prezesów Kółek Rolniczych. Bo czy inaczej można rozumieć, bo czy nie oni są dziś wszechwładni panowie i nie ich rękami uprawia się te tereny, sprowadzając olbrzymie rozłogi polityczne do małego „ogródka doświadczalnego", jak to słusznie powiedział w swej mowie Paschalski, a jak niedbalsznie zaakcentował, że Rzeczypospolitej wolno tworzyć takie ogródki.

Ale te wszystkie personae gratae, ci wszyscy dzisiejsze nobilites administracyjnej nominacji, tak się zanurzyli w ideologicznych frazesach, a na pierwszym procesie tak szczelnie się zawinęli w kąpielowe płaszcze najmodniejszego z krojów politycznych, że z trudem jedynie dawało się zajrzeć w ich prawdziwe oblicza.

Tymczasem chcielibyśmy pokazać ich twarze.

Dwa procesy

I oto po kilku dniach Sąd Okręgowy w Łucku wyznacza drugi proces, a mianowicie z prywatnego oskarżenia Banku Ziemskiego, przeciwko tej samej klice. I znów usiłuje ona schować się za tarczami politycznej ideologji, stawia wniosek o powołanie na świadków ministrów, posłów, dyrektorów departamentu i t.d. Oskarżeni twierdzą w dalszym ciągu, że napaści na prywatną instytucję dokonali również ze względów ideologicznych. Ale Sąd wniosek o powołanie „sztandarowych" świadków odrzuca i w ten sposób, przedstawia nam mgich opiekunów Wołynia.

Kto wie zatem, czy z dwóch procesów na Wołyniu i przeciwko „Wołyniowi" ten drugi z Bankiem Ziemskim, mimo mniejszej reklamy prasowej, nie jest bardziej charakterystycznym i bardziej pouczającym.

Strony

Nie chodzi tu nam specjalnie o Bank Ziemski, którego pozycja na naszych terenach jest tak gruntowna, iż nie wymaga oczywiście ani wyjaśnień, ani tem mniej obrony. Meritum sprawy interesuje o tyle, o ile będzie potrzebne dla charakterystyki opiekunów Wołynia, którymi pozwolę sobie zainteresować na chwilę czytelników naszego pisma.

Otóż Wileński Bank Ziemski, jako instytucja długoterminowego kredytu, na mocy porozumienia ze Skarbem Państwa, przejmuje swojego czasu wierzytelności niektórych b. rosyjskich banków, między innemi Połtawskiego i Kijowskiego, działających przed wojną również na Wołyniu. W ten sposób Bank Ziemski w Wilnie dochodzi do bezpośredniego zetknięcia z terenem Wołynia. — To jest strona skarżąca w procesie.

Nie jest dla nikogo w Łucku tajemnicą, że popierane przez t. zw. czynniki miarodajne, ukazują się w Łucku, stolicy województwa, czasopisma: tygodnik „Wołyń", „Skiba" w języku polskim i „Rilnik" w języku ukraińskim". — To jest strona oskarżona w procesie.

Jakże doszło do nieprzyjaznego zetknięcia pomiędzy stronami?

Wojewoda Józefski dziękuje za ogłoszenia Banku Ziemskiego

Ażeby obraz ten uwypuklić nietylko wszechstronnie, ale też chronologicznie, musiałbym napomknąć przedewszystkiem o pierwotnem przyjaznem zetknięciu. Dlatego pozwolę sobie przeskoczyć odrazu do drugiego dnia procesu, w którym to, adwokat Maciej Jamontt, rzecznik oskarżenia, odezwał się do zeznającego w tej sprawie w charakterze świadka, dyrektora administracyjnego Banku p. Sawoniewicza w te słowa:

— Niech świadek powie nam jak to było z ogłoszeniami dawanemi do „Wołynia".

Po zeznaniach, wstaje adwokat Jamontt i prosi Sąd o dołączenie do akt sprawy szeregu dokumentów, z których wynika:

W sierpniu r. 1935 do Banku Ziemskiego wpłynęło pismo od redakcji tygodnika „Wołyń" z prośbą o udzielanie mu ogłoszeń. Prośba poparta była przez list sekretarza wojewody wołyńskiego. Ogłoszenie Bank dał, zamawiając nieduży rozmiar za cenę około zł. 50-ciu. — Ogłoszenie się ukazało w „Wołyniu", ale... według innej taryfy, droższej. Rachunek wypadł nie 50, a 540 zł. — Bank zwrócił uwagę na niedokładność, rachunek zapłacił, ale zastrzegł się na przyszłość.

W międzyczasie do prezesa Banku p. Meysztowicza nadchodzi list wojewody wołyńskiego Józefskiego z podziękowaniem za „obywatelskie stanowisko", z podziękowaniem za ogłoszenia dane „Wołyniowi".

Jednakże tygodnik „Wołyń" po raz drugi popełnia ten „błąd" i po raz drugi przysyła rachunek zamiast na 50 zł. na 540-ci. Bank zapłacił, ale żeby ustrzec się nadal przed niepotrzebnemi wydatkami, w listopadzie r. 1935 wstrzymał dalsze ogłoszenia.

Niespodziewany atak

Najzupełniej tedy niespodziewanie po paru miesiącach, z początkiem r. 1936 rozpoczyna się wściekła kampanja trzech pism wołyńskich przeciwko Bankowi Ziemskiemu. Pisze ten sam autor niejaki p. Wąchała i w „Wołyniu" i „Rylniku" i „Skibie":X

„Bank rujnuje wieś wołyńską... jest wrzodem niszczącym dorobek gospodarczy Polski... jest katastrofą jak powódź w Małopolsce... niszczy rolnictwo polskie..."

Trafił więc p. Wąchała na ławę oskarżonych, a razem z nim niejaki Siedlecki redaktor odpowiedzialny. Broni ich trzech adwokatów. Rostoc ki i Krautchamer z Łucka, oraz Szmurło z Warszawy. — Oskarżenie wnoszą adwokaci: Jamontt i Niedzielski. — Proces rozpoczął się w poniedziałek 7 czerwca. — I cóż wykazał?

Ich twarze

Twarze opiekunów Wołynia. Tak, ale właśnie charakterystyczne ich cechy: a więc przy kompletnej ignorancji i braku fachowości, łatwość szafowania najcięższych oskarżeń, gdzie chodzi o rozgrywkę osobistą czy polityczną. — Ogromną fachowość natomiast w operowaniu demagogją. — Nieznajomość wsi wołyńskiej. — Wysoką klasę zakłamania w przedstawianiu siebie jako obrońców i kierowników tej wsi.

Przed Sądem przewijają się postaci jednej, wyraźnej kategorji ludzi. Przeważnie „prezesi", w najmniejszym wypadku członkowie jakichś społecznych organizacyj. Wszyscy mniej więcej zeznają to samo, tworzą na sali wspólny front. Charakterystycznem jest wszakże, że atak na Bank Wileński łączą z obowiązkowo zapewne pojętą gloryfikacją instytucyj państwowych.

Już jednak z krzyżowego ognia pierwszych pytań adwokackich wychodzi na jaw, iż zielonego pojęcia nie mają o przedmiocie, przeciwko któremu wytoczyli tak groźną kampanję prasową.

Adwokat Niedzielski pyta oskarżonego Wąchałę:

— Czy wiadomo panu jakie procenty pobierał Bank Ziemski?

— Nie.

Jamontt: — Czy znane są panu ustawy, tyczące kredytu długoterminowego?

— Nie pamiętam.

— Jakie odsetki bierze Bank Ziemski, a jakie Banki Państwowe? —Nie. Kto ustala procent administracyjny, czy czasem nie Ministerstwo Skarbu? — Nie wiem.

„Ja jestem bankowiec"

Przed Sądem staje świadek Rubaszkiewicz, też działacz T. O. i K. R.. Z jakiemiś kwitami w ręku chce mówić na temat segregacji długów, pokwitowań i rzekomo nieprawnego przelewania pieniędzy dłużników na sumy przechodnie.

— Ja, jako bankowiec.... — powiada.

Jamontt: — Niech mi pan powie, czy listy zastawne Banku Ziemskiego...

Św.: — Jeżeli chodzi o akcje...

Jamontt: — Ja nie mówię o akcjach, tylko o listach zastawnych.

Św.: — No przecież listy zastawne, to akcje Banku Ziemskiego.

Jamontt: — Nie mam więcej pytań!

Godzinami wałkuje się sprawę z tem, żeby się okazało, że jedynie kompletna ignorancja w tych sprawach doprowadziła do pomieszania pojęć, cyfr, kwitów, obowiązujących ustaw i t.d. — Jeżeli chodzi o tę stronę procesu, sprowadził się do wykładu buchalterji ze strony adwokata Jamontta i występującego w charakterze świadka dyr. Sawoniewicza, do wykładu zasad bankowości, udzielanych oskarżonym, ich obrońcom i ich świadkom. — Wreszcie wstał adwokat Jamontt i oświadczył sądowi:

— W takich warunkach trudno jest prowadzić proces. Strony są doń nierówno przygotowane. Przecież najprostsze rzeczy trzeba tłumaczyć. Jeżeli ludzie podający się za bankowców nie odróżniają akcyj od obligacyj!

Kto pisze w Łucku „językiem wsi"

Wtedy się rzuca na szalę demagogiczne efekty: Bank Ziemski — powiada redaktor Wąchała, był bezwzględny, licytował osadników, ziemie kupowali żydzi, - zawodowi kupcy. Osadnicy polscy musieli uciekać z kraju. Ludzie tutejsi identyfikowali Bank z Państwem. My... My... i jeszcze raz My, musieliśmy w obronie tej polskości, w imię placówek.... i t.d. — A po chwili znowu ja, ja jako publicysta polski na Wołyniu uważałem za swój święty obowiązek stanąć w obronie polskiego stanu posiadania. To, co napisałem, napisałem językiem wsi tutejszej.

Tak mówi pan Wąchała, redaktor „Wołynia", „Skiby" i ukraińskiego „Rilnika", rodem z Warszawy, od roku... zaangażowany na Wołyń.

— A czy wiadomo panu, jakie odsetki pobierane są za zwłokę od podatków?

— Nie wiem dokładnie. — Większe, czy mniejsze? — Nie wiem. — A w ubezpieczalni? — Nie wiem. — A w Funduszu Pracy? — Nie wiem.

Oskarżony Siedlecki (red. odpowiedzialny): — Pan Wąchała zajmował wysokie stanowisko w T. O. i Kółkach Rolniczych. Miał na oku dobro rolników.

Niedzielski: — Dlaczegoż zatem dla dobra tych rolników nie interwenjowali panowie u czynników państwowych, zamiast pisać gołosłowne artykuły?

Jamontt: — Czy porównanie Banku Ziemskiego z bankami państwowemi wypadło dla nich lepiej, czy gorzej?

— Wąchała: — Lepiej, bo Bank Rolny przeprowadził oddłużenie rolników, a Ziemski nie.

Jamontt: — A czy wiadomo panu, jakie fundusze złożył skarb Państwa na oddłużenie w Banku Rolnym? — Nie. — Czy możliwa byłaby akcja oddłużeniowa bez tych funduszów?

— Nie wiem.

O tej ustawie też nie słyszeli

Następnie wychodzą na jaw fakty, że Skarb Państwa, jako likwidator b. rosyjskich banków włościańskiego i szlacheckiego, wydał bezwarunkowo ustawę krzywdzącą, wywłaszczającą. Mianowicie dłużnikom każe płacić w gotówce, a jednocześnie unieważnił listy tych banków, czyli od dłużników ściąga, a wierzycielom nie płaci. Natomiast Bank Ziemski w stosunku zarówno do dłużników, jak wierzycieli pozostających w jego kompetencji: banków Połtawskiego i Kijowskiego postępuje liberalnie, przyszedł im raczej z pomocą. — O tem oskarżeni również nie wiedzą.

Staje przed Sądem jakiś rozczochrany typ w białych spodniach i czarnych trzewikach. Rodem zdaje się z Krakowa. To świadek Sarankiewicz, osadnik wojskowy, redaktor „Skiby", działacz społeczny na Wołyniu. Powtarza znane zarzuty, ale okazuje się, że nikt tych zarzutów nie badał u źródła.

Kozak do roku 1934-go

Następnie wychodzi już „autentyczny" kozak p. Czaburaszkin. Co chce pan Czaburaszkin? Mówi jak wyuczoną lekcję o zlicytowaniu majątku Gródek, który należał rzekomo kiedyś do słynnego pisarza Kraszewskiego.

— Kim pan jest?

— Ja do roku 1934 byłem kozakiem, a później....

Obrona skwapliwie przerywa świadkowi i do końca nie dowiedzieliśmy się co nastąpiło „później".

— Mnie szkoda było polskoj placówki, tam mówio Kraszewski rodził sie....

Nie zahipotekowana niania Kraszewskiego

Obrona podchwytuje i z ubolewaniem kiwa głowami trzech adwokatów: tak, tak, majątek rodowy Kraszewskich....

Adwokat Jamontt składa Sądowi dokumenty, z których wynika, że Gródek nigdy Kraszewskich nie był, a był Jarząbkowskich.

— Ale tam mieszkała stara jego niania!

— Przecież w hipotece nie uwidocznia się, gdzie mieszka czyja niania!... A czy panowie zwracali się w sprawie tej niani do Banku?

— Nie.

Okazuje się, że wystarczało tylko nadpłacić 100 zł. żeby majątek zdjąć z licytacji, ale nikt z opiekunów Wołynia, żadna organizacja, żaden z „prezesów" nawet w tej sprawie nie raczył interwenjować.

A co robili opiekunowie?

Świadek Sielnicki, też osadnik, radny gminy, mówi o rzekomej krzywdzie kilku włościan, którzy kupili ziemię drogą t. zw. dzikiej parcelacji, nie wiedząc, że przywiązany do niej jest dług bankowy. — Okazuje się jednak, że świadek dał materjał do gazet, ale nie fatygował się interwenjować nigdzie w obronie tych włościan.

— Chłopi są nie inteligentni, nie mogli sobie dać rady.

Jamontt: — Ale mają tu tyle inteligentnych opiekunów, dlaczegoż ci ich nie ratowali?!

I tu wychodzi na jaw, że większość naprawdę pokrzywdzonych, składała się właśnie z tych nabywców nieświadomych uprzedniego zadłużenia ziemi. Że Bank czynił wszystko, ażeby walczyć z t. zw. dziką parcelacją, ale nikt mu w tej akcji nie pomógł.

(Dokończenie na str. 4-ej)

NA WYSTAWIE W PARYŻU

Na czworakach po rusztowaniach

Robotnicy w piątek przygotowują się do świąt, w sobotę i niedzielę świętują, w poniedziałek odpoczywają po pijaństwie, a we środę mają wiec protestujący przeciw wyzyskiwaniu ich przez pracodawców. Resztę czasu pracują ostrożnie t.j. zważając pilnie, by za dużo nie zrobić i nie skończyć przedwcześnie.

Chociaż rząd jest oficjalnie „ich rządem", psioczą nań więcej, niż u nas skrajna opozycja. — Nic się nie robi dla bezrobotnych, narzekają, nawet do Belgji na weekend nie mają za co pojechać...

Bezrobotnemu lepiej się tu powodzi niż w Polsce urzędnikowi w VI-ym stopniu służbowym, ale to wszystko mało. Bezrobotny ma dużo czasu, mógłby więc uprawiać turystykę zasilając tem samem kasę miejscowości kuracyjnych; powinien zatem otrzymać auto, dowodzą menerzy front populaire. Precyzyjne rozumowanie!

Na wystawie są płatni przewodnicy, lecz siedzą z założonym językiem. Każdy robotnik w niebieskiej bluzie z radością wdaje się w pogawędkę, rzuca kielnię i idzie oprowadzać turystę po całym terenie. Ponieważ jest to propaganda wystawy, nadzorca, ani broń Boże inżynier nie ma prawa nic mu powiedzieć. Dostał by taką rugę, że nakryłby się nogami.

Obejść to co gotowe zajmuje 10 minut, ale to co powinno już być — że 6 godzin. Spacer z Antokolu na Zakret jest miniaturą przechadzki po terenie wystawowym. Rusztowania ciągną się w nieskończoność. Po odcinku kolonjalnym kręcą się otumanieni Sjamczycy, murzyny, wobec których fortepian jest biały. Arabowie, jakieś dzikusy w białych chałatach... Każde plemię ma zamieszkiwać swój kiosk lecz że kioski są obecnie w gorszym stanie niż wieś murzyńska, po stratowaniu jej przed stado słoni, więc dzikusy mieszkają po hotelach i są z tego bardzo zadowoleni.

— Kwa, kwa, kwa, kwa! — mówią do robotników, co oznacza: — nie śpieszcie się, mamy czas!

Pawilon palestyński jest schowany, zaszyty w kąt, jak referent wojewódzki, którego się potrzebuje. Ale długie nosy widać się na coś przydają, bo żydy z całego Paryża wywęszyły go i tam się schodzą. Pawilon jest maleńki, szkaradny, bezmyślny. Parę fotomontaży, pomarańcz i statystyk, — to wszystko.

— No wiesz Józek, takie paskudztwo!

— Obrzydliwe! Co za ubóstwo, niemrawość, nuda.

Tłum żydów spojrzał na nas wściekle, zaszwargotał:

— Wus y dues? Synd ej pogromszczyk!

Niema żyda na świecie, coby nie miał coś z Polską wspólnego. Każdemu się twarz rozjaśni, gdy wspomnieć o Górze Kalwarji.

Ponieważ Niemcy przypięli na szczycie swego kolosu ogromnego orła, bolszewicy olbrzymią rzeźbę, więc i na pawilonie polskim ustawiono jakąś śmieszną figurkę tańczącej z lafiryndy. Niewiadomo kto jest autorem tej szpetoty mającej symbolizować Polskę, ale jeśli to nie Kuna, ani Jastrzębowski, to napewno któryś z ich wyznawców. Brzydkie i bez sensu, jak Mickuna wileńska.

Norwegja wyobraziła sobie, że ma świetnych malarzy i zapełniła 4 sale straszliwemi bohomazami. Kwadratowe w groszki kobiety z marchwią zamiast głowy, należą jeszcze do najudatniejszych obrazów. Ani jednego widoku fjordu! Publiczność parska śmiechem, a wysmukła, śliczna blondynka w narodowym stroju jest bliska płaczu.

— Pani jest drugą Norweżką, którą widzę w życiu, mówię do niej, i jest pani jeszcze ładniejszą od pierwszej.

— He, a któż była ta pierwsza?

— Sonia Henie, widziałem ją na filmie...

Nieznośny marynarz podsunął się i zaakaparował dozorczynię. Głupia kuchta! Szerokie spodnie jej zaimponowały.

Szwajcarja, jako znany morski kraj, skleciła swój pawilon nakształt okrętu. Pokazała zegarki, dzwonki, czekoladę, ser i wizerunki krów. Belgja jakieś garnki, koronki, wygodne fotele, na których, mimo protestów woźnych, wszyscy siadają. Kongo murzyńskie, przyrządy do łowienia ryb, łudząco podobne do angielskich wędek, używanych przez manjaków w parku Skaryszewskim. Luxemburg kleci pawilon, który pewnieby się nie zmieścił w ich państwie — taki jest wielki. Pawilon angielski rokuje piękne nadzieje — będzie ostatecznie gotowy w dniu obchodu przez Jerzego VI-go jubileuszu dwudziestopięciolecia wstąpienia na tron. Amerykanie patrząc na fundamenty swego pawilonu, śmieją się, że Chicago zostało prędzej wybudowane. Grecy montują białe rzeźby, Egipt maluje się na czerwono, w rumuńskim coraz to ginie jakiś eksponat, Japonki krzątają się w kimonach, holenderski jest niby gotów, ale jeszcze ciągle zamknięty. Francuskie wciąż w tymże stanie. W ciągu tygodnia wstawiono 3 szyby. Ale przy manewrowaniu belką zostały stłuczone.

Karol.

Odczyt red. Mackiewicza

we Lwowie

We Lwowie, w sali Tow. Kred. Ziemskiego odbył się odczyt red. Stan. Mackiewicza, na który przybyli członkowie rady ogólnej związku ziemian województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, oraz zaproszeni goście.

Prezes związku ziemian ks. Andrzej Sapieha powitał referenta wspominając o jego politycznej i dziennikarskiej działalności.

Referent mówił o obecnej wewnętrznej sytuacji politycznej w Polsce.

Po odczycie odbyła się dyskusja, w której zabierało głos szereg wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa, oraz posłowie i senatorowie.

W dyskusji zaznaczył się nader życzliwy stosunek małopolskiego ziemiaństwa do „Słowa" i do ideologji, którą reprezentuje.

Hierarchja koptyjska Abisynji chce się uniezależnić od Egiptu

KAIR, PAT. Podróż arcybiskupa koptyjskiego Abisynji, Kirilosa, do Rzymu, wzbudziła duże zainteresowanie w Egipcie. Rząd, jak mówią, podzielając nastroje angielskich czynników politycznych, ustosunkowuje się raczej niechętnie do wszelkiej ewentualności uszczuplenia praw patrjarchy egipskiego, od wieków zwierzchnika kościoła abisyńskiego.

Ale sam patrjarcha jest bardziej ugodowo nastrojony i pragnąłby ze zmianą stanu politycznego w Abisynji, by prestiż i organizacja duchowieństwa koptyjskiego mogła skutecznie przeciwstawiać się naciskowi innych wyznań.

Zaparcie. Świadectwa powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Zalecana przez lekarzy.

Twarze prezesów Wołynia

(Początek na str. 3-ej)

ILE KOSZTUJE WIEPRZAK NA WOŁYNIU?

Poseł Puławski, mówi o 45 osadnikach z Wrześniówki. O osadnikach Krzemienieckich, którzy porzucają ziemię. Sytuacja osadnicza była zawsze poważnie traktowana. W tej sprawie — powiada poseł — zabiegaliśmy u rządu, odbyliśmy sto przeszło posiedzeń naszej grupy wołyńskiej posłów i senatorów.

Jamontt: — Proszę pana co kosztuje wieprzak na Wołyniu?

Poseł: — Jakto?!

— Jamontt: — No taki zwyczajny wieprzak powiedzmy sześć pudów wagi.

Poseł: — Nie wiem.

Jamontt: — Co bierze komisarz, robotnik, dziennie?

Poseł: — Jakąś złotówkę... Zresztą nie wiem.

Jamontt: — Mnie chodzi o ustalenie, czy tym osadnikom trudno było płacić raty po 27 zł. od 1000 półrocznie. Może pan poseł powie, co bierze żnieja na Wołyniu?

Poseł: — Nie wiem.

Jamontt: — Czy nie sądzi pan, żeby rolnik nie kupował ziemi przed zwróceniem się o poradę do swych opiekunów na Wołyniu, nie byłoby tyle pokrzywdzonych. Czy nie widział pan w terenie ostrzeżeń Banku, aby nie nabywać ziemi bez jej zarejestrowania?

Poseł: — Nie widziałem. Sam jestem z miasta.

NIKT IM NIE POMÓGŁ

Dwóch tylko chłopów staje przed Sądem którzy narzekają, ale Bazyli Pawiczeń przyznaje, iż nie płacili, bo nie mogli się zebrać, bo nie byli zorganizowani, a nikt im w tej organizacji nie pomógł.

Pozatem dalszy szereg „opiekunów" działaczy, prezesów, speców od Wołynia. Gąsior, rodem z Warszawy, członek Zarządu Izby Rolniczej, prezes Powiatowego Związku Osadników, członek Rady Wojewódzkiej, b. poseł. Zakrzewski z Kółek Rolniczych, który patetycznie mówi o ciężarach spadających na chłopów, ale tylko ze strony... jednego Banku.

Niedzielski: — A czy chłopi zadowoleni są z urzędów skarbowych?

Św.: — Bezwzględnie tak.

Niedzielski: — Widział pan chłopa, który chce płacić podatki?

Św.: — Wszyscy chcą!

No i gadaj tu z takim speceem od ziemi Wołyńskiej! Choć mówi czystą polszczyzną, nieskażoną „kresowemi rusycyzmami". Wszyscy są w tej mowie jednakowo wyszkoleni, solidarni, wyreżyserowani i świadomi posłannictwa w obronie ludu wołyńskiego.

FRONT PREZESÓW

I rozczochrany redaktor „Skiby" pisze już sprawozdanie do swego pisma, i obok szeleści papier dwóch panienek, które stenografują dla „Wołynia". Jadna już całych pięć lat mieszka w Łucku i bardzo uprzejmie chce mnie informować o jego specjalnościach turystycznych. Bardzo miłe są zresztą te panienki, bardzo sympatyczni ci panowie, ale rację mimo wszystko muszę przyznać adwokatowi Jamonttowi, który w swej mowie oskarżycielskiej powiedział, że:

„Trzeba ich sprowadzić z wysokich szczudeł posłannictwa na jakich chodzą po Wołyniu. Trzeba im okazać ich prawdziwą rolę. Raz wreszcie zajrzeć za kulisy i ustalić z czyjej to reżyserji gra się tę komedję, pisze się te artykuły „językiem wsi". Bo oto mamy przed sobą jednolity front działający na komendę, ale niema w nim szeregowych, tylko sami „prezesi".

J. M.

Co Komitet nieinterwencji uradzi, to Sowiety zepsują

LONDYN. Minister Eden odbył dziś rozmowy z amb. von Ribbentropem, który powrócił wczoraj wieczorem z Berlina, z amb. Grandim i amb. Corbin'em. Rozmowy te wykazały tak znaczne zbliżenie się poglądów na sprawę zagwarantowania bezpieczeństwa okrętom i kontroli morskiej pomiędzy W. Brytanją, Francją, Niemcami i Włochami, że w dniu jutrzejszym odbędzie się wspólna konferencja min. Edena z wymienionymi trzema ambasadorami przy jednym stole, w toku której dokonana zostanie próba zredagowania wspólnej formuły dla przedstawienia jej obu stronom walczącym w Hiszpanji i po zaakceptowaniu przez oba rządy komitetowi nieinterwencji.

Sugestje zawarte w wystosowanej wczoraj przez ambasadora Majskiego nocie do przewodniczącego komitetu nieinterwencji, nie zostały przyjęte.

Pełniący obowiązki przewodniczącego komitetu nieinterwencji wystosował do ambasadora Majskiego bezzwłoczną odpowiedź, w której wskazał na fakt, że na odbytem w dniu 31 maja posiedzeniu podkomitetu nieinterwencyjnego w skład którego wchodził również delegat sowiecki, trzykrotnie sprawa prowadzenia negocjacji o znalezienie formuły w sprawie bezpieczeństwa kontroli morskiej pomiędzy czterema mocarstwami, wykonującemi tę kontrolę, była podniesiona i trzykrotnie komitet uznał za celowe, aby negocjacje te ograniczyły się narazie do tych czterech rządów.

Nota brytyjska jest utrzymana w dość kategorycznym tonie i zaznaczając, że nigdy W. Brytanja ani przez chwilę nie zamierzała ograniczyć w tej sprawie kompetencji pełnego komitetu nieinterwencji, równocześnie odmawia rządowi sowieckiemu prawa występowania jakoby w obronie interesów tego komitetu, którego interesy zdaniem strony bryjsk. wskutek inicjatywy W. Brytanji nie tylko nie są zagrożone, lecz przeciwnie brane były przez cały czas jaknajbardziej pod rozwagę.

—::—::—

Gill Robles o przyszłym ustroju Hiszpanji

LIZBONA. Pat Gill Robles podzielił się z korespondentem Havasa swoiemi spostrzeżeniami na temat obecnej sytuacji w Hiszpanji. Gill Robles sądzi, że gen. Franco obejmie obecnie całkowicie władzę polityczną w państwie będąc jednocześnie szefem Państwa i szefem Rządu podobnie jak to ma miejsce w St. Zjedn. Ameryki Północnej.

Chwilowo nie będzie ustanawiana żadna reprezentacja polityczna

Te wrażenia może są ściśle osobiste — mówił Gill Robles — lecz domysły, jakie utrzymują się zagranicą w tych sprawach są mało prawdopodobne.

Wszelkie zmiany polityczne w Hiszpanji Powstańczej nastąpią prawdopodobnie dopiero po donioślejszych akcjach wojskowych jak np. zdobycie Bilbao.

Rocznica śmierci Calvo Sotelo

SALAMANKA. Pat. W rocznicę zabójstwa Calvo Sotelo, rada miejska Salamanki postanowiła nazwać dzień 13 go lipca „dniem Calvo Sotelo". Dnia tego wszystkie dzieci Salamanki wysłuchają przemówień wybitnych osobistości o życiu i śmierci „pierwszego obywatela nowej Hiszpanji".

ARTRETYZM, REUMATYZM, CHOROBY KOBIECE
leczy
INOWROCŁAW-ZDRÓJ

Nie uznają Z. S. S. R!!

SANTIAGO de CHILI. Pat. Izba Deputowanych odrzuciła projekt ustawy uznania Rządu Z. S. R. R. 43 głosami przeciwko 35

Wręczenie nagrody pokojowej Nobla

BUENOS AIRES. Pat. W obecności członków Komisji Likwidacyjnej zatargu o Chako i w obecności Korpusu Dyplomatycznego poseł Norweski Rolf Andeword wręczył Saavedra Lamas nagrodę pokojową Nobla.

Największy most na świecie

W tych dniach został otwarty dla ruchu kołowego największy most na świecie, który znajduje się nad słynną złotą bramą koło miasta San Francisco.

Sprawa zabójcy Kędziora 15 b. m. na wokandzie

PIŃSK. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, to na podstawie zeznań całego szeregu świadków zabójcą starszego posterunkowego policji śledczej Kędziory z Brześcia nie jest Ajzyk Szczerbowski, a tylko syn jego 18-letni Welwel Szczerbowski, który przyznał się na śledztwie do zabójstwa i wyjaśnił, że czynu tego dopuścił się powodowany chęcią zemsty za odebranie mu mięsa pochodzącego z potajemnego uboju.

Zabójstwo według zeznań Welwela Szczerbowskiego zostało dokonane nożem rzeźnickim, a nie musatem jak prasa podała. Nóż ten według wskazówek oskarżonego został odnaleziony. W stosunku do Ajzyka Szczerbowskiego (ojca) śledztwo zostało umorzone. Jest on pociągnięty do odpowiedzialności tylko za zawodowe uprawianie potajemnego uboju.

Prawdopodobnie sprawa Welwela Szczerbowskiego oskarżonego z art. 225 par. 1 zostanie rozpoznana najprawdopodobniej w dniu 15 czerwca rb.

300 ha lasu w płomieniach pod Toruniem

TORUŃ, PAT. Wczoraj w godzinach popołudniowych z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w lesie państwowym nadleśnictwa Cierpiszewo w odległości około 10 klm. od Torunia. Ogień rozszerzył się wskutek panującego upału niezwykle gwałtownie i w krótkim czasie objął około 300 hektarów lasu.

W niedługim czasie przybyła na miejsce pożaru kompanja saperów i straż pożarna z Torunia, przystępując do energicznej akcji ratowniczej.

Ograniczono się do zlokalizowania pożaru i niedopuszczenia go do pobliskich zagajników, przez które ogień mógłby się przerzucić na jeszcze większe obszary.

Kompanja saperów, straż pożarna, jak również okoliczna ludność oraz bezrobotni z Podgórza, którzy przybyli na miejsce pożaru, z wielkiem poświęceniem walczyli z szalejącym żywiołem i zdołali powstrzymać rozszerzanie się ognia.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz z wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem na czele.

Około godziny 16-tej pożar zdołano zlokalizować, tak że dalsze rozszerzanie się ognia już nie grozi. P. wojewoda pomorski wydał zarządzenia, aby na noc postawiono straże, któreby czuwały i zapobiegły ewentualnemu ponowieniu się pożaru.

Żniwiarki
i Kosiarki oryg. szwedzkie
VIKING
najnowszych modeli z trybami w oliwie, stalowym stołem oraz części do nich. POLECA
CENTRALA Sp. ROLH. HANDL
w Wilnie, ul Mickiewicza 19. Tel 256

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

Zgon matki Stalina

PARYŻ, PAT. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że dziennik „Zaria Wostoka" wychodzący w Tyflisie, ogłasza wiadomość o śmierci Katarzyny, córki Jerzego Dzugaszwili, matki Stalina. Zmarła została pochowana bez obrzędów religijnych, mimo iż była wierzącą i praktykującą.

—:—:—

Echa losowania m'ljona

Wspominaliśmy już o tem, że jedna z ćwiartek numeru 104217, na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy trzydziestej ósmej Loterji Klasowej padła główna wygrana — miljon złotych, była własnością ubogiej krawcowej, p. Franciszki Cieślak oraz grona robotnic pewnej fabryki lwowskiej. Poniżej podajemy fotografję p. Cieślak,

oraz jednej z jej wspólniczek p. Marji Majewskiej, która w pewnym procencie należy do wygranej.

Inną znów ćwiartkę tego losu posiadał p. Stanisław Szurek, woźny w cukrowni „Chybie" w powiecie bielskim na Śląsku Cieszyńskim. Ze swej skromnej pensji musiał p. Szurek nie tylko utrzymywać siebie, ale pomagać swej matce staruszce i niezamężnym siostrom.

Pan Szurek zamierza nabyć w Chybiu nieruchomość i stworzyć sobie własny warsztat pracy. A przedewszystkiem ożenić się, bo ma już narzeczoną, ale brak środków nie pozwalał mu na założenie ogniska rodzinnego.

Nie potrzebujemy dodawać, że p. Szurek zaopatrzył się niezwłocznie w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterji, gdyż ciągnienie rozpoczyna się już 22 b. m.

Teatr na Pohulance
Dziś o godz. 8.15 wiecz
Od wieczora do poranka
Ceny zwyczajne.

Co zamierzają Księstwo Windsoru na najbliższą przyszłość

LONDYN, PAT. Adjutant ks. Windsoru udzielił wczoraj z polecenia ks. Edwarda kilku brytyjskim i amerykańskim korespondentom w parku zamku Wasserleonburg informacyj co do dalszych zamiarów księcia i księżnej Windsoru na najbliższą przyszłość.

WYCIECZKI.

Nowożeńcy pozostaną w zamku Wasserleonburg w ciągu następnych trzech miesięcy i od czasu do czasu podejmować będą krótkie parodniowe wycieczki. M. in. planowane są wycieczki do Wenecji i Dalmacji.

Na jesieni para książęca opuści zamek Wasserleonburg, ale pozostanie w Austrji w ciągu zimy. Część zimy ks. Windsoru spędzi w Alpach austrjackich na nartach.

ODWIEDZINY RODZINY KRÓLEWSKIEJ.

Ks. Windsoru nie ma zamiaru powrócić do Anglji przez dłuższy czas, natomiast członkowie rodziny królewskiej oczekiwani są w zamku Wasserleonburg w ciągu nadchodzących paru miesięcy.

AKCJA DOBROCZYNNA.

Co się tyczy oświadczenia ks. Windsoru, udzielonego prasie w zamku Cande, we Francji, bezpośrednio po zawarciu małżeństwa z p. Warfield, iż para książęca zamierza prowadzić „prywatne pożyteczne życie", adjutant ks. Windsoru wyjaśnił, że książę ewentualnie później zajmie się akcją dobroczynną.

Książę i księżna Windsoru — podkreślił adjutant — napewno nie będą prowadzili życia w całkowitej bezczynności, ale w chwili obecnej jeszcze nie powzięto definitywnych planów.

KS. WINDSORU O SWOIM ŚLUBIE KOŚCIELNYM.

Co się tyczy stanowiska, zajętego przez władze kościoła anglikańskiego wobec zawartego przez księcia małżeństwa, adjutant oświadczył, że książę Windsoru nie zamierza wdawać się w dyskusje na ten temat.

Książę Windsoru jest szczęśliwy, że uzyskał błogosławieństwo od wielebnego Andersena Jardine. Z prawnego punktu widzenia, małżeństwo zawarte przed francuskim urzędnikiem stanu cywilnego, jest całkowicie wystarczające.

TELEGRAMY I LISTY.

Od dnia ślubu około 5.000 telegramów z całego świata nadeszło do zamku. Wśród tych depesz są również gratulacje od niektórych członków rządu brytyjskiego.

Otrzymano również wiele tysięcy listów, co do których książę Windsoru okazuje bardzo wielkie zainteresowanie i które sam osobiście przegląda.

Jedna trzecia tych listów pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Dotąd nie tylko adjutant, ale również i książę, a także i księżna Windsoru przeważnie zajęci byli otwieraniem i odczytywaniem otrzymywanych listów.

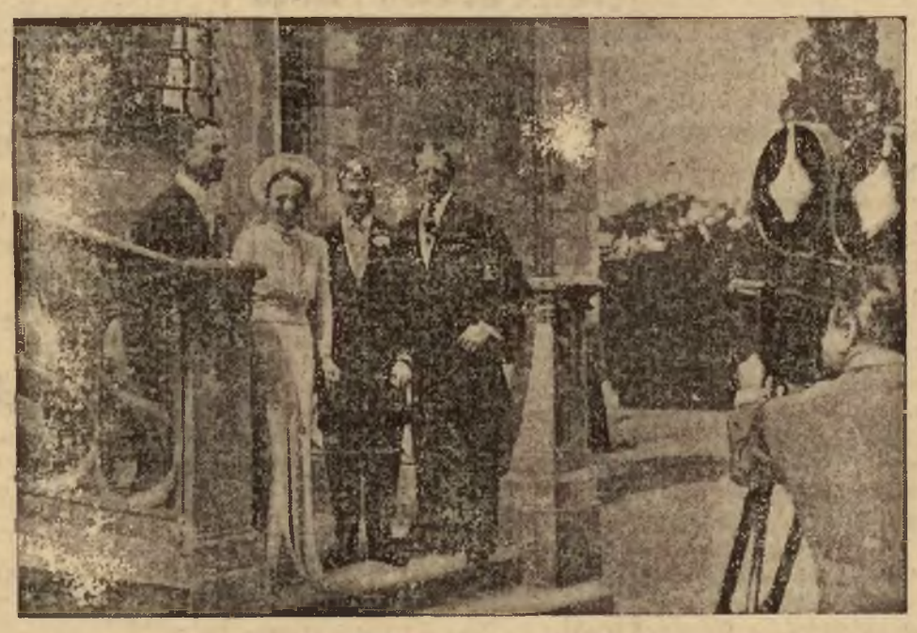

Na zamku Cande w hrabstwie Tours odbył się ślub ks. Windsoru z panią Warfield - Simpson. Na zdjęciu młoda para po ślubie natarasie zamkowym wraz z maj. Metcalfem i panem Allen, którzy asystowali przy ślubie. (j).

KWIAT DAJE ZDROWIE I PIĘKNO. UKWIECAJCIE BALKONY I OKNA!

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z nieścisłemi informacjami, jakie ukazały się ostatnio w prasie w sprawie likwidacji Żłobka imienia Marji, a które przedstawiały sprawę jako wynikłą na skutek jednostronnej decyzji Zarządu Miejskiego, uprzejmie proszę o podanie następujących danych:

Decyzja zlikwidowania Żłobka została powzięta przez Urząd Wojewódzki, który powiadamiając o tem Zarząd Miejski pismem z dnia 12 marca 1937 r. prosił o nieskierowywanie dzieci do Żłobka im. Marji.

Decyzja ta poprzedzona została konferencją Naczelnika Wydziału Pracy Opieki, i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego z Naczelnikiem Wydziału Zdrowi i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Na tej konferencji była całkowita zgodność i identyczność poglądów przedstawicieli obu urzędów na następujące zagadnienie: 1) że oba istniejące chrześcijańskie Żłobki (im. Dzieciątka Jezus na 150 dzieci i im. Marji na 75 dzieci) dla postawienia na należytym poziomie wymagają znacznych subwencyj na inwestycje; 2) że Urząd Wojewódzki, który wyłącznie udziela Zakładom Opiekuńczym subwencji na inwestycje, gdy natomist miasto udziela subwencji na żywienie i utrzymanie dzieci, nie jest w stanie wobec zmniejszonych kredytów Ministerstwa Opieki Społecznej, udzielić subwencji obu Żłobkom i 3) że potrzeby opieki nad niemowlętami chrześcijańskiemi całkowicie mogą być zaspokojone przez utrzymywanie na terenie miasta Wilna jednego Żłobka należycie postawionego.

Ta okoliczność musiała posłużyć podstawą decyzji Urzędu Wojewódzkiego.

Co się tyczy zagadnienia Opieki Rodzinnej Zastępczej, zostało ono poruszone w paru artykułach, które się ukazały w sprawie Żłobka im. Marji, widocznie przez nieporozumienie, nie ma ono bowiem żadnej łączności przyczynowej z kwestją istnienia w Wilnie jednego czy dwu Żłobków, ponieważ przedmiotem zainteresowania Opieki Rodzinnej Zastępczej są wyłącznie dzieci, które ukończyły wiek niemowlęcy, objęty opieką żłobkową, czyli: dzieci powyżej 3-ch lat, natomiast Żłobki opiekują się niemowlętami w okresie od urodzenia do ukończenia 3-ch lat.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Dr. Ad. Narkiewicz
Nacz. Wydz. Zdrowia i Op Społ.

Szanowny Panie Redaktorze.

Z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia, nie mogę, wziąć udziału osobistego w zamierzonej na d. 24 czerwca pielgrzymce nauczycieli polskich na Jasną Górę.

Jednak całą dusza solidaryzując się z intencjami tej pielgrzymki, proszę uprzejmie o łaskawe dołączenie, jeżeli to możliwe, mego podpisu pod zamieszczoną w Nr. 156/4720 „Słowa" odezwą profesorów szkół wyższych.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Marjan Massonius.
Prof. em. U. S. B. w Wilnie.

RODOWÓD „GENERAŁA SZEREGOWCA"

Pułk. St. Tuhan - Baranowski, badacz dziejów Tatarów w Polsce i redaktor „Życia - Tatarskiego" nadesłał pod moim adresem ciekawe szczegóły dotyczące rodowodu gen. A. L. Baranowskiego, które podaję w niezmienionej formie. W. Ch.

Wielce Szanowny Panie Doktorze!

Do artykułu WSz. Pana o generale-szeregowcu A. Baranowskim chcę dodać kilka słów, sądząc, że o ludziach tak wielkiej miary, jakim jest gen. A. Baranowski, każdy szczegół będzie ciekawy. Otóż A. Baranowiski jest pochodzenia tatarskiego i jego rodowód przedstawia się następująco (wstecz): Antoni — Jerzy — Adam — Bogusław, rotmistrz Przedniej Straży wojska Koronnego w r. 1793 — Adam — Dawid, rotmistrz w r. 1694 lekkiej kawalerji i chorąży tatarski trocki, a tem samem pochodzi on w 14 pokoleniu od protoplasty rodu Tuhan Mirzy Baranowskich Tuhana, księcia Dagestańskiego.

Ród ten posiadał w pow. wiłkomierskim majątek, który został splondrowany i zniszczony przez przechodzące wojsko rosyjskie; zdaje się, dziad Antoniego bezskutecznie ubiegał się o odszkodowanie. Po sprzedaniu majętności w pow. wiłkomierskim, został nabyty maj. Burbiszki w pow. trockim; Burbiszki obecnie należą do Połoniewiczów. W Burbiszkach właśnie urodził się Antoni.

Gałęź ta, po przejściu na chrześcijaństwo przestała używać przydomku „Tuhan". Antoni miał stryjów Adolfa i Jana i syna Konstantego, gdzie oni są i czy żyją — nie wiem, natomiast kuzynki Antoniego, a być może siostry—jedna p. Sokołowowa i druga, nazwiska której nie pamiętam, mieszkały, a być może mieszkają i teraz w Wilnie.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

S. Tuhan Baranowski.

Upały i kąpiele

UPAŁY

Doczekaliśmy się letnich upałów.

Po upałach majowych nastąpił — krótki zresztą okres chłodów, które uszkodziły bujnie rozwijające się posiewy.

Wczoraj termometr znów wykazywał +29 C. (w cieniu).

WZMOŻONY RUCH KĄPIELOWY

Rzecz oczywista, że wody „strumieni naszych rodzicy" zapełniają się ciałami ludzi, żądnych ochłody. Narazie jeszcze nie ukazały się na brzegach Wilji tabliczki na słupach, regulujące ruch kąpielowy. To też wilnianie bez obawy rzucają się w wodne odmęty. Dla tych, którzy pływać umieją, nie istnieje obawa utonięcia, ci zaś, którzy tego kunsztu nie osiągnęli (a takich jest coraz mniej) pluskają się wpobliżu brzegu.

GROŹNE OBWIESZCZENIA

Lecz o wiele więcej wzbudzają niepokoju groźne obwieszczenia na słupkach, regulujące ruch kąpielowy, które oby się ukazały jaknajpóźniej! Wiemy z przykładu lat ubiegłych, że owa „regulacja" jaknajmniej odpowiada wymogom życia, t.j. względom bezpieczeństwa, sanitarji i przyzwoitości publicznej, a najczęściej robi się na chybił - trafił, przy biurku kancelaryjnem.

CZYJA KOMPETENCJA?

Do czyjej kompetencji należy wydawanie odnośnych zarządzeń? Zdawałoby się, że do Zarządu Miasta, w szczególności do jego organów sanitarnych. Wiemy jednak, że głos decydujący w tej sprawie mają organa administracyjne.

ZANIECZYSZCZONA WODA

Sprawa przesunięcia ścieków w dół Wilji jeszcze się nie posunęła o tyle, by kąpiel poniżej mostu Zielonego była dopuszczona ze względu na możliwość zanieczyszczenia wody rzecznej, zarazkami chorobotwórczemi, pochodzącemi ze ścieków miejskich, Uważalibyśmy za wskazane wzbronienie kąpieli na plażach Zwierzynieckich. Nie przesądzamy sprawy odcinka między przystanią Wil. T-wa Wioślarskiego a mostem Zielonym. Ze względu jednak, że odcinek ten leży w śródmieściu, nie sądzimy, by miejsce to było odpowiednie do kąpieli.

KRYTE KĄPIELE

Rok rocznie mówi się o wybudowaniu w tem miejscu krytych miejsc kąpielowych, lecz i w tym roku do wykonania zamiaru nie doszło. Sprawa basenu kąpielowego przy Elektrowni — jako rzecz związana z dużemi kosztami — jest sprawą dalekiej przyszłości.

WILJA PRZYANTOKOLSKA — MIEJSCE KĄPIELI

Pozostają więc brzegi Antokola. W dnie upalne pobrzeże Antokolskie zaludnione jest kąpiącymi się. Pożądane jest, by suchy biurokratyzm chociażby w tym roku nie zatruł ludziom przyjemności korzystania z kąpieli na Antokolu, przynajmniej sprowadzając groźne zakazy do minimum i stosując je tam tylko, gdzie jest istotna, uzasadniona jakiemiś względami potrzeba. (—)

NOTATKI RADJOWE

BEZPŁATNE WYCIECZKI MORSKIE I DARMO PODRÓŻ DO PARYŻA — DLA RADJOSŁUCHACZY.

W bieżącym miesiącu rozpoczyna się Wielki Radjowy Konkurs Letni, w którym mogą uczestniczyć wszyscy dotychczasowi i nowo zarejestrowani abonenci Polskiego Radja, jeśli opłacać będą abonament w miesiącach letnich, t.j. czerwcu, lipcu i sierpniu.

Warunki konkursu są łatwe!

W dniach 29 czerwca, 10 lipca, 24 lipca, oraz 14 i 28 sierpnia koło godziny siedemnastej trzydzieści, nadane będą audycje w których udział wezmą czterej pieśniarze: Mieczysław Fogg, Mieczysław Janowski, Janusz Popławski i Stanisław Witas. Otóż po wysłuchaniu audycji, należy ułożyć listę tych artystów według ich popularności.

Odpowiedzi należy nadsyłać dopiero między pierwszym, a piętnastym września na kartach pocztowych, podając listy artystów, dalej swoje nazwisko i imię, oraz numer abonamentu radjowego. Kwitów abonamentowych załączać nie potrzeba, gdyż opłacenie abonamentu będzie sprawdzone w kartotekach Polskiego Radja. Sąd Konkursowy przyzna kolejne nagrody tym radjoabonentom, których odpowiedzi będą najbardziej zbliżone do opinji większości uczestników plebiscytu.

A więc radjosłuchacze — uwaga! Kto chce zdobyć darmo: samochód, kto chce odbyć piękną wycieczkę lub otrzymać jedną z pięciuset cennych nagród nich weźmie udział w Wielkim Letnim Konkursie Radjowym.

Dla uczestników konkursu przeznaczono pięćset cennych nagród, a przedewszystkiem piękny samochód - limuzynę „Fiat pięćset osiem", wycieczki morskie okrętami Linji Gdynia — Ameryka, wycieczki do Paryża i wycieczki krajowe Polskiego Biura Podróży Francopol, wycieczki samolotowe Polskich Linji Lotniczych „Lot", dwadzieścia superheterodyn i odbiorników radjowych: firmy „Philips", firmy „Telefunken", firmy „Era", Elektrit", „Natawis", „Silesia" oraz Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych, 50 nagród książkowych z firmy „Trzaska, Ewert, i Michalski", aparat fotograficzny „Kodak — Regent", jedwabie, drzewa owocowe, oraz komplety nici jedwabnych Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, kupony ubraniowe i koce firmy Leszczków, żelazka elektryczne do prasowania i maszynki do czarnej kawy firmy B-cia Borkowscy, Jerozolimska 6, maszyna do szycia firmy „The - Compisty", zegarki z firmy F. Woroniecki, nagrody firmy „Centra", neseser spółki Polskich Rymarzy i Siodlarzy i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

PIEŚNI CYGAŃSKIE BRAHMSA PRZEZ RADJO.

Wielki kompozytor symfonji, kwartetów, koncertów i t.p. Jan Brahms interesował się żywo muzycznym folklorem. Znane są powszechnie np. jego „Tańce węgierskie". Natomiast do mniej znanych należą „Pieśni cygańskie" na 4 głosy z towarzyszeniem fortepianu. Utwór ten usłyszą radjosłuchacze w audycji radjowej transmitowanej z Wilna dn. 11 czerwca o godz. 16.15 w wykonaniu Podwójnego Kwartetu Wokalnego „Pro Arte" pod kier. A Ludwiga.

TEATR „REWJI"

„Gdy Kulczycka szaleje" (?!)

Jak „występowicz" w teatrze zaćmiewa zwykle partnerów skalą swego talentu, mimowoli usuwając w cień wszelkie postacie sztuki oprócz odtwarzanej przez siebie, tak i „numer atrakcyjny" w teatrzyku rewjowym, będąc clou programu, przyćmiewa wszystko inne, wszystko inne blednie, staje się mniej ciekawe, czasem nawet i nudzi.

Tak samo dzieje się obecnie i przy ul. Ludwisarskiej, gdzie tą atrakcją są występy Janiny Kulczyckiej. I rozumie to dobrze dyrekcja, rozumieją artyści, doceniając siłę przyciągającą nazwiska Kulczyckiej, zatytułowując nawet ostatni program trochę dziwacznie: — „Gdy Kulczycka szaleje", byle wysunąć to nazwisko na pierwszy plan, byle wielkiemi literami wydrukowane na afiszu: „Kulczycka" frapowało oko przechodnia.

Ha, cóż robić! Ambicja artystyczna winna się podporządkować w tych krytycznych dla teatrzyku chwilach wymogom kasy.

I rzeczywiście, to co daje Kulczycka, na tle programu teatrzyku, przemianowanego z „Nowości" na „Rewję", jest produkcją artystyczną wyższego gatunku. Czy arje z operetek, czy małe piosenki, wycezelowane misternie jak filigranowe cacka, — wszystko, co daje z estrady Kulczycka, nacechowane jest wielką kulturą śpiewaczą, umiarem artystycznym, poczuciem dobrego smaku. W swych piosenkach z repertuaru Wiałcewej lub Wertyńskiego, śpiewanych po rosyjsku, wnosi nową interpretację, nowe ujęcie, modelując głosem i mimika w swem własnem indywidualnem wyczuciu tych małych perełek repertuaru estradowego.

Stary personel teatrzyku z Pilarskim na czele robił, co mógł, by sprostać swemu zadaniu — zadowolić publiczność. Pamiętam (dawne to czasy) na starej kurtynie starego teatru przedwojennego w gmachu Ratuszowym były wypisane słowa: Feci quod potui. Ta skromna ocena wysiłków artyst. przypomina mi się dzisiaj, gdy kolejno ukazują się przed rampą członkowie zespołu teatru przy ul. Ludwisarskiej.

Ze skeczów (jest do dziwne) najlepszym był nieprzewidziany w programie, a więc, należy przypuszczać, przygotowany w pośpiechu: „Przeklęta spinka". Rzecz bezpretensjonalna, lecz nacechowana szczerym humorem i odegrana przez Aleksego z Pilarskim z wielką werwą komiczną.

Poco „nabieranie" publiczności lokalnemi tytułami? Co ma wspólnego wileńska Łosiówka z „Na Łosiówce", gdzie Heleńska, Irhora i Pilarski coś gwarzą, coś śpiewają gwarą przedmieść lwowsko - krakowsko - warszawskich? Za Wilno to jednak nie zahacza. A sensu mało. F. Wicz.

W terenie i na torach

NA ROWERACH DO ZUŁOWA

Piękny raid podoficerów wileńskich

Wilno, 10 czerwca

Podoficerowie garnizonu wileńskiego organizują pod protektoratem gen. Skwarczyńskiego raid kolarski z Wilna do Zułowa i Nowicz, gdzie mieści się dom wypoczynkowy dla podoficerów. Impreza powyższa odbędzie się w dniach 3 i 4 lipca, a celem jej jest złożenie hołdu największemu protektorowi sportu polskiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Raid podoficerów należy uważać za nadzwyczaj szczęśliwie pomyślany już z tego względu, że nie będzie to żaden wyścig, wymagający od uczestnika wielkiego wysiłku. Do wyścigu stają zwykle ludzie młodzi, pełni sił, i poważnie już zaawansowani w technice jazdy. Natomist w raidzie startować może duży i mały, stary i młody — słowem wszyscy posiadacze rowerów!

Nie znamy bliżej regulaminu raidu podoficerskiego i dlatego pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że najodpowiedniejszy w tym wypadku byłby regulamin wycieczkowy, oparty na zasadzie; — szybkość i regularność jazdy na trasie uzależnia się od odporności i kwalifikacyj zawodnika. A wówczas staną niewątpliwie na starcie podoficerowie w starszym wieku, a sam zaś raid należeć będzie do wycieczek przyjemnych. Bo trzeba pamiętać o tem, że dla ludzi starszych przebycie w „tempie" na rowerze około 70 klm. jest nielada trudem i dużym wyczynem sportowym.

Uwagę naszą kreślimy na marginesie.

Znając jednak sprężystość organizacyjną podoficerów i ich życiowe podejście do większości zagadnień wychowania fizycznego sądzimy, że regulamin raidu jest tak dokładnie opracowany i przystosowany do warunków iż bez obawy możemy poprzestać na naszej skromnej uwadze i przejść do omówienia programu uroczystości.

Raid rozpocznie się w Wilnie w dniu 3 lipca. Po zbiórce uczestników nastąpi złożenie raportu komandorowi tej imprezy mjr. Zbigniewowi Laukaowi, poczem zawodnicy ze sztandarem WKS Śmigły udadzą się na cmentarz Rossa, gdzie odbierze raport gen. Skwarczyński, a delegacja złoży wieniec w Mauzoleum na płycie, pod którą spoczywa najdroższe dla podoficera polskiego Serce Wodza, pod którego rozkazami nie jeden może nawet z uczestników raidu walczył o wolność Ojczyzny.

Po złożeniu wieńca odbędzie się defilada przed Mauzoleum, a następnie podoficerowie odjadą do Niemenczyna, gdzie kończy się pierwszy etap raidu.

Główna uroczystość odbędzie się w miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego — Zułowie, dokąd kolarze — podoficerowie przybędą w dniu 4 lipca.

W Zułowie zostanie wmurowana tablica pamiątkowa w miejscu starego dworka. Na tablicy będzie widniał napis: **„Podoficerowie Garnizonu Wileńskiego w hołdzie Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu".** Treść tego napisu jest — jak już wspomnieliśmy pierwszym celem raidu.

Następnie podoficerowie korzystając z bliskiej odległości odjadą do Nowicz, gdzie w tym właśnie dniu nastąpi otwarcie domu wypoczynkowego dla podoficerów garnizonu wileńskiego i kolonji dla dzieci.

Przybywających zawodników powita redaktor naczelny „Wiarusa" (pismo poświęcone sprawom podoficerskim) — kpt. Ciepielewski, zostanie odprawiona Msza św. polowa i na zakończenie zawodnikom wręczone będą pamiątkowe dyplomy.

Ponadto w Nowiczach z okazji święta odbędzie się wiele ciekawych imprez, włożonych w ramy pod ogólną nazwą „święto morza w Nowiczach". Na program ten złoży się: chór dzieci, przedstawienie, w którem „aktorami" także będą dzieci, rozgrywki gier sportowych, gry i zabawy dla dzieci, jakaś nieznana dotąd „gałęź" sportu — szermierka... na kajakach, defilada łodzi i kajaków, puszczanie rakiet i wianków, koncert orkiestr no i na zakończenie, jak zwykle (bez tego obejść się nie może) zabawa taneczna, przy dźwiękach orkiestry wojskowej i skocznej, a tak lubianej w wojsku melodyjnej poleczki „tra - ra - ra, Antek na harmonji gra..."

Zgłoszenia zawodników do pierwszego raidu podoficerskiego przyjmuje sekretarjat Repr. Kasyna Podof. w Wilnie w dniach od 7 do 15 czerwca — (należy się śpieszyć) od godz. 18-ej do 20-ej.

Bliższe szczegóły odnośnie tej imprezy, jak dzień odprawy, ekwipunek i t. p. zamieścimy później.

Na zakończenie chcemy zwrócić uwagę na jedno, a mianowicie, chodzi nam o to aby na tej właśnie imprezie kończyły się zawody, których trasa łączyłaby się lub przebiegała przez Zułow.

Do tego czasu największą tradycję posiada marsz narciarski Zułów — Wilno, który rok rocznie skupia na starcie czołowych zawodników z najdalszych zakątków Polski. Drugą bardzo pożyteczną imprezą, rozpoczynająca się też z Zułowa jest spływ kajakowy. Ostatnio doszedł jeszcze wyścig K. P. W., no i obecnie raid podoficerski. Wszystkie te imprezy są ważne, bo wyrabiają u zawodnika siłę woli, odporność, wytrzymałość, umiłowanie przyrody, to jest te wszystkie walory, które czynią z nas pożytecznego obywatela - żołnierza. Ale na tych imprezach trzeba już poprzestać. Zułów jest miejscem historycznem, miejscem drogiem dla każdego Polaka. — Wierzymy, że dla wszystkich zawodników najmilszą będzie ta impreza, której trasa przebiega przez miejsce urodzenia Tego, co pierwszy zrozumiał doniosłość i potęgę wychowania fizycznego w nowoczesnem państwie. Ale trzeba się zgodzić i z tem, że na tej właśnie historycznej trasie winny się odbywać najpoważniejsze imprezy w Polsce. Mamy już cztery różne imprezy to musi wystarczyć i na tem musimy poprzestać.

L. Wicz.

—:—:

NIEMCY NIE WEZMĄ UDZIAŁU W WYŚCIGU KOLARSKIM

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy niemieccy kolarze nie wezmą jednak udziału w miedzynarodowym wyścigu kolarskim dokoła Polski. Niemcy postawili warunki finansowe zupełnie niemożliwe do uwzględnienia. M. in. domagają się, aby komisarz drużyny niemieckiej otrzymał diety dzienne w wysokości 50 zł. Ponieważ warunki te nie mogą oczywiście być uwzględnione przez Polski Związek Kolarski, Niemcy w wyścigu udziału nie wezmą

Mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna

(wic) W sobotę i w niedzielę na stadjonie Okręgowego Ośrodka Wychowania (ul. Pióromont) odbędą się zawody lekkoatletyczne w trzech klasach „A", „B" i „C" o mistrzostwo okręgu wileńskiego. W zawodach mają startować najwybitniejsi zawodnicy naszego miasta, jak też i wielu młodych, który nie tak dawno rozpoczęli karjerę sportową.

Formę i możliwości naszych „asów" znamy dokładnie. Po wielu z nich nie spodziewamy się wyników zadziwiających, rewelacyjnych, gdyż wiemy, że wśród nich wielu jest takich, którzy mogą się już pochwalić przekroczonym trzecim „krzyżykiem" wieku. Są więc już za starzy, aby można było liczyć na znaczne poprawienie się u nich formy. Zresztą najlepszym sprawdzianem możliwości wilnian był nie tak dawno odbyty mecz w Królewcu, gdzie Polska Północna tak wysoko przegrała, a zawodnicy wykazali bardzo słabą formę. Wystarczy tu przytoczyć tylko dwa fakty, które powiedzą same za siebie. Na zawodach w Królewcu Joczys przewrócił wszystkie (10 płotków), a Zieniewicz w trójskoku miał wszystkie skoki przekroczone.

Lekkoatletyka wileńska podupada i to nie jest żadnym już sekretem. Starzy się kończą, młodych rezerw ciągle brak. Dlatego na tych zawodach należy zwrócić baczną uwagę na młodzież. Wil. O. Z. L. A. winien pójść dalej. Powinien zabronić startu zawodnikom tych klubów, które nie dadzą lekkoatletów do mistrzostw kl. B i C. Opiekę nad młodymi w pierwszym rzędzie winny roztoczyć kluby. One muszą był tym ciągle napełnianym rezerwuarem młodych talentów. Tyle na marginesie lekkoatletyki wileńskiej. Przechodząc do niedzielnych zawodów należy mieć nadzieję, że będą one ciekawe, ze względu na zapowiedziany dość liczny udział lekkoatletów młodych, którzy są podstawą dalszego rozwoju sportu wileńskiego.

Skład reprezentacji Wilna na mecz z Brześciem

(wic.). Jak podawaliśmy — w dn. 20 czerwca w Brześciu rozegrany zostanie mecz piłkarski między Wilnem a repr. Polesia o puhar Pana Prezydenta R. P.

Po zawodach eliminacyjnych został już ustalony skład reprezentacji Wilna przez kapitana Wil. O. Z. P. N. — sierż. Gasiorka.

Skład Wilna przedstawia się następująco: bramka — Czarski, obrona — Zawieja, Grządziel, pomoc — Guszański, Stankiewicz, Skowroński, atak — Bartoszewicz, Wasilewski, Ballosek, Hajdul i Antokolec.

Jeśli chodzi o zastrzeżenia, to mamy przedewszystkiem do linji ataku dziwnie zestawionego. W ataku tym brakuje graczy, których walorem jest gra kombinacyjna. Na przebojowość tej piątki, też specjalnie liczyć nie można. Atak ten określić można następująco: może strzelić bardzo dużo bramek, a może przyczynić się wydatnie do przegrania meczu, gdyż nie będzie w nim przemyślanych posunięć taktycznych.

Reprezentacja Basków w Warszawie

Mecz reprez. Bilbao — reprez. Ligi, który rozegrany będzie w Warszawie w nadchodzącą niedzielę na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 18-ej nie jest pierwszem zetknięciem się naszych piłkarzy ze sportowcami z za Pirenejów.

Po raz pierwszy bowiem gościła w Warszawie w r. 1930 na otwarcie Stadjonu Wojska Polskiego drużyna „Europa" z Barcelony, która po pięknej grze zremisowała z Legją 1:1. Hiszpanie odbyli wtedy długie tournee po Europie i ich mecz w Warszawie był 18-ym skolei.

Mimo wyraźnego zmęczenia zdobyli sobie ogólny poklask demonstrując grę tak typową dla wszystkich piłkarzy z południa: szybkie tempo, długie podania, błyskawiczny strzał z każdej pozycji i doskonała gra głową.

Footbal hiszpański miał zawsze bardzo dobre wyniki. Przed dwoma laty Hiszpanja pokonała w Kolonji Niemcy 2:1, w okresie, kiedy drużyna niemiecka cieszyła się sławą niepokonanej.

Przy okazji meczu niedzielnego — warto też nadmienić, że jedyną drużyną polską, która bawiła w Hiszpanji była Cracovia. W r. 1923 rozegrała ona szereg spotkań na półwyspie Pirenejskim, z których specjalnie utkwił w pamięci mecz remisowy ze świetną Barceloną 1:1.

Jak już podaliśmy reprezentacja Ligi wystąpi ostatecznie w składzie: Pawłowski, Gemza, Pająk, Kotlarczyk II, , Wasiewicz, Lesiak, Riesner, Piontek, Smoczek, Wilimowski i Wodarz.

Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej

LONDYN. Zanim rozpocznie się turniej o światowe mistrzostwo tenisowe w Wimbledonie, Jadwiga Jędrzejowska bierze udział w rozpoczętym w poniedziałek turnieju tenisowym Klubu Beckenham pod Londynem, którego mistrzostwa uznane są jako mistrzostwa hrabstwa Kentu.

Tym razem Jadwiga Jędrzejowska ma do pokonania nietylko Amerykankę Marble i Francuzkę Henrotin, ale także najlepsze rakiety angielskie — Miss Round, Miss Stammers, Miss Harvey, i miss Heeley. Jędzejowska rozegrała pierwszą rundę, w której łatwo pokonała Angielkę Brown 6:2, 6:4.

BÓG STWORZYŁ KWIATY KI
RADOŚCI CZŁOWIEKA —
KORZYSTAJMY WIĘC Z TE
DARU BOSKIEGO!

Pociąg popularny
na Kongres do Poznania

WILNO. Na międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla do Poznania organizuje się popularny pociąg, który z Wilna wyjdzie około godz. 14-ej dnia 27 czerwca i wróci około godz. 11-ej dnia 1 lipca. Zainteresowanie pielgrzymką jest duże.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Archidjecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w dnie powszednie codziennie od godz. 9 do 15-ej (ul. Zamkowa 6) Termin ostateczny zgłoszeń do dnia 18 czerwca 1937 roku.

POCIĄG DO TRUSKAWCA

WILNO. Poczynając od soboty 12 b. m. uruchomiony będzie na okres letni do dnia 18 września rb. codziennie kurs wagonu bezpośredniej komunikacji 1, 2 i 3 klasy Wilno — Truskawiec Zdrój przez Lidę, Baranowicze, Łuniniec, Zdołbunów, Lwów, Stryj.

Odjazd z Wilna o godz. 18 min. 30 pociągami 318-216 - 1717 -1328-3021

Przyjazd do Truskawca Zdroju o godzinie 10 min. 53 pociągami 3018-1313 1716-215-314.

Przyjazd do Wilna następnego dnia o godz. 11 min. 55.

—::—::—

Pożar w Ejszyszkach

LIDA. W Ejszyszkach zapalił się dom mieszkalny Jankiela Pogorzelskiego. Wskutek silnego wiatru ogień zaczął się przerzucać na sąsiednie zabudowania. Z pomocą pośpieszyły zaalarmowane straże pożarne z Lidy i Radunia. Podczas pożaru spłonęły doszczętnie cztery domy mieszkalne, 1 chlew, sprzęty domowe i gospodarskie. Straty ogólne wynoszą około 30.000 zł.

Przyczyna pożaru nie została ustalona.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
W sobotę
Baron Cygański

Straganiarze polscy organizują się

WILNO. Dnia 9 bm. został zakończony pierwszy Kurs Handlu Straganiarskiego Towarzystwa Oświaty Zawodowej w Wilnie i odbył się publiczny egzamin 28-miu adeptów handlu straganiarskiego. Egzamin zaszczycili swą obecnością pp. dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Wł. Barański, wicedyrektor A. Tański, dyr. Łubkowska, wizytator Kuratorjum Lachowicz oraz prof. dr. J. Jagmin, prezes Towarzystwa Oświaty Zawodowej.

Wszyscy absolwenci złożyli egzamin pomyślnie.

W tymże dniu o godz. 18-ej odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „Kasa Bezprocentowa Straganiarzy Polskich w Wilnie" założonego przez absolwentów Kursu Handlu Straganiarskiego.

Zebranie zagaił prof. dr. Jagmin. Nawiązał do słów swoich przy rozpoczęciu Kursu Handlowo - Straganiarskiego i wyraził zadowolenie z powodu dobrego przeprowadzenia kursu, jako też należytego przykładania się do nauki absolwentów tego kursu, poczem złożył podziękowanie kierownikowi Kursu Z. Sikorskiemu za ofiarną pełną trudu i poświęcenia pracę, co zebrani przyjęli oklaskami.

Sprawozdanie z pracy komitetu organizacyjnego Kasy Bezprocentowej Straganiarzy Polskich w Wilnie złożył kierownik p. Z. Sikorski. Następnie po ożywionej dyskusji przyjęto regulamin Kasy Sądu Polubownego Kasy Bezprocentowej Straganiarzy Polskich w Wilnie. Przewodniczącym zebrania był prof. dr. Jagmin.

Towarzystwo Oświaty Zawodowej na cele Kasy przeznaczyło 500 zł. Do zarządu wybrano pp.: Z. Sikorskiego, St. Rosochackiego, M. Witkowskiego. W skład Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: prof. dr. Jagmin, dyr. Tański, oraz buchalter Państwowego Banku Rolnego Skinder.

—::—::—

Wypadek motocyklowy

BRASŁAW. Na drodze Rymszany — Widze w odległości 1 klm. od Rymszan, gm. tejże, uległ wypadkowi motocyklowemu Stefan Dynowski, inspektor Państwowych Zakładów Ubezpieczeń Wzajemnych na powiat brasławski. Dynowski doznał ogólnego potłuczenia ciała, lecz sam dojechał na motocyklu do Rymszan.

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

Tradycyjny kiermasz w Budsławiu

WILNO. W roku bieżącym tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w Budsławiu wielki kiermasz - odpust. Dobrze więc przy tej sposobności przypomnieć kilka dat i momentów historycznych, związanych z tem kresowem miasteczkiem.

Powstanie Budsławia datuje się w okresie, kiedy Polska zespolono unjami z Litwą, tworzy jedno wielkie państwo Polsko - Litewskie. Przyjęty od wieków katolicyzm przez księstwo Litewsko - Ruskie, wpływami swemi ściera się ze schizmą wschodu walka kultur, kościołów, w treści jest walką o posiadanie tych ziem, to też królowie polscy hojnie obdarowują zakony katolickie ziemią, by te, na niej osiadłszy, katolicyzm i polskość na ziemiach kresowych gruntowały.

W roku 1504 Aleksander Jagiellończyk darowuje tereny puszczy zwanej Markowsko - Motycką, leżącej pomiędzy trzema rzekami, Serweczą, Zują i Turkiem, klasztorowi wileńskiemu OO. Bernardynów, który na wspomnianych ziemiach zakłada kolonję swego Zakonu, budując na brzegu rzeki Serwecz maleńką, drewnianą kapliczkę i domki podobne do szałasów. Lud tubylczy, który odwiedzał zakonników, dał im nazwę pochodzącą od zamieszkiwanych przez zakonników domków „Budy". I tak spokojna prawa wypełnia klasztor w Budach do chwili wstąpienia do Zakonu ks. Sokołowskiego, byłego kapelana, senatora i wojewody mińskiego Jana Paca, który po śmierci wojewody otrzymał obraz Bogarodzicy, ofiarowany temuż wraz z błogosławieństwem apostolskiem od Papieża Klemensa VIII, który przyodziawszy szaty zakonne, obraz kościołowi zakonu Bernardynów w Budach ofiarował.

Obraz Bogarodzicy, który do dziś dnia zdobi główny ołtarz kościoła po-Bernardyńskiego w Budach, zasłynął ówcześnie cudami, co przyczyniło się, że Budy zmieniły nazwę na „Budy Sławne", dalsze przeobrażenia językowe wytworzyły dzisiejszą nazwę — Budsław. W roku 1864 klasztor wraz z Zakonem ulega temu losowi, co i wiele innych, zostaje zamknięty, ziemia przyklasztorna przechodzi na własność rządu, później na własność prywatną. Losy miasteczka są ściśle związane z losami Zakonu. Jego wielkość jest wielkością, upadek — upadkiem miasteczka.

Nadanie biegu życia społeczno - oświatowego należy prawie wyłącznie do K. O. P. To też z inicjatywy K. O. P. w r. b. po raz pierwszy odpust - kiermasz w Budsławiu, który wypada w dniu 2 lipca, będzie zorganizowany i uświetniony szeregami imprez kulturalnych i regjonalnych, jak: konkursy orkiestr ludowych, cymbalistów, chórów; popisy wodne — defilada kajaków, wyświetlanie filmu dźwiękowego na wolnem powietrzu. Pierwsze uderzenie dzwonu starożytnego zegara wieżowego. Zawody konne, pokaz zaprzęgów regjonalnych, wyścigi koni włościańskich, zawody i popisy lekkoatletyczne i gry sportowe. Tańce ludowe. Wystawy: rolna, przemysłu ludowego, drzewnego, ceramiki i t. p.

Przybywający turyści i mieszkańcy okolicznych gmin i powiatów będą mogli obejrzeć podczas kiermaszu cału dorobek kulturalno - gospodarczy tej części Wileńszczyzny.

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
„Zabiję ją"...
Ceny zniżone.

Jeszcze jedna nieprzyjemna kąpiel...

— Uff, gorąco! Trzeba się wykąpać! — zawyrokował pan Paweł Kozakiewicz (Stefańska 34), ocierając uznojone czoło, a to rzekłszy, zamknął mieszkanie na kłódkę i pomaszerował nad Wilenkę, bo tam mu było bliżej...

Przyszedłszy na brzeg, rozebrał się nie śpiesząc, następnie zaś, otworzywszy srebrną papierośnicę, wydobył z niej papierosa i zaciągnął się smakowitym dymkiem, spoglądając na kąpiących się i oceniając poszczególne wyczyny pływackie tychże...

Gdy wreszcie sam wlazł do wody, zapomniał o całym świecie, a tylko pływał, brodził, nurzał się w ożywczym żywiole, parskając jak wieloryb!

Skutki tego zapamiętania kąpielowego okazały się fatalne dla entuzjasty kuracji wodnej, bowiem po wyjściu na brzeg pan Paweł skonstatował że mienie jego w międzyczasie uszczuplone zostało o marynarkę i wyżej opisaną papierośnicę!...

A było uważać!...

Wincuk Markotny.

—:——:—

TRAGICZNA ŚMIERĆ CÓRKI DUCHOWNEGO PRAWOSŁAWNEGO.

MOŁODECZNO. We wsi Michniewicze, gm. bienickiej, na podwórku plebanji prawosławnej popełniła samobójstwo za pomocą wystrzału z rewolweru w piersi Halina Kosteńczyk, lat 22, córka księdza prawosławnego w Zalesiu.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

STRAJK AUTOBUSOWY w WILNIE
ma pójść przed komisję rozjemczą - Min. Op. Społ.

WILNO. 2 bm. wybuchł w Wilnie strajk 230 pracowników miejskiej komunikacji autobusowej („Tommak"), przyczem warsztaty i remiza zostały okupowane. Głównem żądaniem pracowników była podwyżka płac o przeszło 20 proc. Ponieważ dyrekcja wileńska przedsiębiorstwa nie mogła bez centrali szwajcarskiej zadecydować w tej sprawie a na dzień 8 bm. zapowiedziano przyjazd ze Szwajcarji prezesa zarządu generalnego firmy „Saurer" (właścicielki wileńskiego „Tommak'u"), przeto po jednodniowym strajku okupacyjnym robotnicy powrócili do pracy.

W dniach 8, 9 i 10 bm. trwały w inspektoracie pracy pertraktacje mające na celu zlikwidowanie zatargu. Przedstawiciel pracodawców, prezes f. „Saurer" Habs zakomunikował ostatecznie, że sytuacja przedsiębiorstwa nie pozwala na podwyższenie płac robotniczych i na zaproponowaną przez insp. pracy komisję arbitrażową również nie może się zgodzić, bo, gdyby komisja arbitrażowa ewentualnie podwyższyła płace, przedsiębiorstwo nie mogłoby podołać nowym ciężarom.

Wówczas okręgowy inspektor pracy Leszczyński powiadomił obie strony, że w dniu 11 bm. ma zamiar wystąpić do ministra opieki społecznej z wnioskiem o powołanie komisji rozjemczej, celem załatwienia tego zatargu.

Inspektor zaznaczył, że w myśl odpowiedniego dekretu Prezydenta Rzplitej, znowelizowanego przez ustawę sejmową, minister opieki społecznej, o ile poważniejszy zatarg nie zostanie załatwiony przez strony, może powołać taką komisję rozjemczą, której orzeczenie obowiązuje obie strony.

* * *

W związku z przedłużaniem się pertraktacji o zlikwidowanie zatargu w autobusach, wczoraj wśród części pracowników autobusowych zapanowały tendencje strajkowe.

Jeśli zwolennicy strajku przeforsują swój zamiar unieruchomienie autobusów nastąpi z dniem dzisiejszym.

Drugi dzień wyścigów konnych
NA POŚLESZCE
Piękne zwycięstwo kpt. Żwana

Wczorajsze gonitwy poprzedził konkurs hippiczny „Otwarcia", którego parcours przypomniał mi żywo obóz szkolny kawalerji w Grudziądzu i czasy kiedy rtm. Cierpicki, jako instruktor ustawiał tam „skomplikowane" parcoursy dla swych pupilów. Ogólne wrażenie z tego konkursu otwarcia jest takie, że nasze konie wojskowe są naogół niezawodne jeśli chodzi o przeszkody nie wyższe niż 1,20 m. w co nikt chyba nie wątpił. Z przeszło 40 startujących jeźdźców, trzebaby znaczną część wyróżnić. Poniżej wyniki:

1) **Por. Cieplak** na **Żarłoku**, bez błędu. Czas 1:16.

2) **Por. Kwiatkowski** na **Towarzyszu**, bez błędu. Czas 1:24

3) **Por. Romanowski** na **Cytrze**, 4 błędy. Czas 1:15

4) **Ppor. Kisielewski** na **Ananasie**, 4 błędy. Czas 1:20.

Z gonitw w pierwszym biegu o nagrodę hon. im. hetmana Żółkiewskiego i 600 zł., na dystansie około 3.200 m. zwyciężył **Atleta** pod **por. Wiewiórkowskim** drugi był **Handicap** pod **por. Majerem**, trzeci **Trabuco** pod **rtm. Prosińskim.**

W gonitwie drugiej, biegu na przełaj o nagr. hon. 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego i 400 zł. jako pierwszy minął celownik **Turczyn** pod **ppor. Chrzaszczem**, druga **Talia** pod **ppor. Majerem**, trzeci **Półksiężyc** pod **kpt. Żwanem.** Bieg. 7 koni. Tot. płacił za **Turczyna** aż 68 zł.

W gonitwie trzeciej biegu na przełaj o nagr. hon. 13 p. ułanów Wileńskich i 300 zł. na dystansie 5000 m. wygrał **Wyścigowiec** pod **por. Otfinowskim**, druga była **Afera** pod **ppor. Chrząszczem**, trzeci **Wielki Haracz** pod **ppor. Wojnarowskim.** Bieg. 7 koni z czego 3 upadły na przeszkodach. Tot. płacił za zwycięstwo 19 zł.

Do najlepiej dotowanej i najatrakcyjniejszej gonitwy dnia, biegu z przeszkodami o nagrodę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni i 1000 zł. na dystansie 4000 m. stanęły zaledwie dwa konie. **Ixora** jeżdżona przez znanego w Polsce i zagranicą jeźdźca konkursowego **mjra. Dobrzańskiego**, oraz **Violetta**, dosiadana przez **kpt. Żwana.**

Od startu prowadzi **Ixora** za którą równo idzie mniejsza i na oko słabsza **Violetta.** Po drugim skoku przez mur wydaje się, że zwycięstwo **Ixory** nie ulega wątpliwości. Na ostatniej krzywej **kpt. Żwan** trzyma się wciąż o jakieś dwie, trzy długości z tyłu. Gdy **Ixora** skacze ostatni płot z przewagą dwóch długości zwycięstwo jej wydaje się pewne. Tymczasem na prostej urządza **Violetta** piorunujący finisz i gonitwa kończy się zwycięstwem **kpt. Żwana**, który w biegu tym wykazał swą nadzwyczajną klasę wyścigową, a **Violetta** zalety doskonałej klaczy.

W gonitwie piątej, biegu na przełaj o nagrodę hon. II wiceministra spraw wojskowych i 500 zł. na dystansie 5000 m. wygrała **Zalotna** pod **por. Szamotą**, drugi **Hering** pod **kpt. Rozwadowskim**, trzeci **Amper** pod **por. Wojnarowskim.** Następny dzień wyścigów w niedzielę 13 czerwca.

(w. l.)

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Plancisowi Józefowi, Bakszta 26, skradziono ubranie na ogólną sumę 500 zł.

Szumska Regina, zamieszkała Śniegowa 5, zameldowała policji, iż koło Hal Miejskich nieznany sprawca skradł jej 4 zł. w czasie, gdy zagrała w cukierki.

Z szafki pożarowej, mieszczącej się przy ul. Poleskiej 3, nieznani sprawcy skradli wąż pożarowy, długości 20 metrów na szkodę P. K. P., wartości 150 złotych.

Krejpcin Lidia, zamieszkała w Augustowie, ul. Konopowa 22, gdy była w ogrodzie „Katarzynka", skradziono z kieszeni płaszcza portmonetkę z zawartością 13 zł. 60 gr.

Do mieszkania Podłatczykowa Mikołaja, zamieszkałego Witoldowa 35, zakradli się złodzieje i skradli na jego szkodę 2 ubrania męskie wartości 300 złotych.

W dniu 9 b. m. dorokżarz Nr. 469, nieustalonego nazwiska, najechał na ul. Zamkowej na przechodzącą z dzieckiem Masłowską Zofję, zamieszkałą Smoleńska 4, która doznała lekkich obrażeń.

Meklerowi Hirszowi, Nowogródzka 11, z mieszkania na jego szkodę skradziono ubranie wartości 109 zł.

Rodziewicz Bronisław, zamieszkały Ponarska 54, gdy był na wybrzeżu rzeki Wilji, skradziono mu rower, wartości 80 zł. Podejrzeń brak.

Przygoda roztargnionego profesora

Popularny profesor jednego z wyższych zakładów naukowych znany jest ze swego niezwykłego roztargnienia. Przed kilkoma dniami np. znajomi jego byli poruszeni wizytami, które im profesor złożył z okazji... Nowego Roku. Znana jest również przygoda profesora, który podczas ulewy chodził po ulicach, trzymając zamiast rozpiętego parasola, laskę nie zwracając najmniejszej uwagi na deszcz.

Szczytem roztargnień i zapomnień profesora (którego nazwisko ze zrozumiałych względów przemilczamy) był jednak dzień onegdajszy: włożywszy klucz do dziurki, przez dłuższy czas potem poszukiwał go gorączkowo, a nie znalazłszy w kieszeni, pobiegł do komisarjatu, gdzie... zapomniał poco przyszedł!

Oczywiście wszystko wyjaśniło się w ciągu krótkiego czasu.

Znakomity profesor jest zawsze roztargniony i o niczem nigdy nie pamięta... O niczem z wyjątkiem jednej sprawy: nie zdarzyło mu się, aby zapomniał kupić los w kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154. Wygrał kilkakrotnie, i to tak zakorzeniło się w jego pamięci, że nie podlega roztargnieniu.

Inż. STANISŁAW KUBILUS
długoletni radny m. Wilna i ławnik Magistratu
zmarł dnia 9 czerwca 1937 r.
Eksportacja zwłok z domu żałoby (ul. Sosnowa 10) nastąpi w piątek, dnia 11 czerwca r. b. o godz. 18-ej do kościoła Św. Kazimierza. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w tymże kościele w sobotę, dnia 12 czerwca r. b. o godz. 9-tej, poczem nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu Rossa.
O tych smutnych obrządkach zawiadamia
PREZYDENT MIASTA WILNA.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 11 Barnaby Jutro Onufrego

Wschód słońca g. 2.44
Zachód słońca g. 7.31

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 10 czerwca 1937 roku
Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia + 25
Temperatura najwyższa + 30
Temperatura najniższa + 12
Opad ——
Wiatr południowo - wschodni
Tendencja bez zmian
Uwagi pogodnie

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. W zachodnie połowie kraju skłonności do burz.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Jańska 2), Zasławskiego (Nowogrodzka 89).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Hr. Hutten - Czapski Franciszek z Nowogródka, Szmarzych Szczepan z Łodzi, Sapersztejn Dawid Moryc z Ameryki, Stankiewicz Mikołaj z Wintonczów, Schulz Herbert z Warszawy, Brożyński Władysław z Dzisny Szczepański Władysław z Wilna, Szermierz Stanisław z Pabjanic, sędzia Kurpiak Aleksander z Kołomyi, Biluński Stefan z Białegostoku.

KOŚCIELNA

— **Rekolekcje Zamknięte dla Kongregacji Żeńskiej III Zak. św. Franciszka** odbędą się w Domu rekolekcyjnym w Kalwarji Wileńskiej od 21-go czerwca wieczorem do 25 czerwca rano.

Zgłaszać się po „Kartę przyjęcia" do Dyrekcji Domu rekolekcyjnego, — Wilno 12, Kalwarja.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki im. Wróblewskich w Wilnie,** poświęcone pamięci J. I. Kraszewskiego, odbędzie się w Bibljotece w piątek, dnia 11-go czerwca o godz. 7-ej wiecz. Referat p. t. „Kraszewski a Wilno" (w pięćdziesiątą rocznicę śmierci) wygłosi p. Tadeusz Turkowski. Po referacie pokaz autografów Kraszewskiego, posiadanych przez Bibljotekę. Goście mile widziani.

— **Zebranie walne oddziału Wileńskiego Tow. „Opieka"**, odbędzie się dnia 18 czerwca rb. w lokalu Szkoły „Rodziny Wojskowej" przy ul. Mickiewicza 13. Początek zebrania o godzinie 17.30 W drugim terminie o godzinie 18-tej.

— **Ogólne Zebranie Sprawozdawcze Wileńskiego Komitetu do zwalczania raka** odbędzie się dnia 14 czerwca rb. o godzinie 19-ej w małej sali konferencyjnej **Urzędu Wojewódzkiego**, ul. Magdaleny 2 z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania, 2) Sprawozdanie za rok 1936 z działalności Komitetu i Zakładu Badawczo - Leczniczego. 3) Sprawozdanie finansowe za rok budżetowy 1936 - 37 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 5) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1938 - 39 6) Wolne wnioski.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Klasztor OO. Karmelitów Bosych i 24 Oddział Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo przy parafji Ostrobramskiej, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie J. Magnificencji J. W. P. Rektorowi U. S. B. W. Staniewiczowi za łaskawe wypożyczenie i bezpłatne oświetlenie sali, Chórowi „Akord" pod dyrekcją p. prof. Arcimowicza, oraz wszystkim obecnym za łaskawy udział w koncercie na rzecz biednych parafji Ostrobramskiej w dniu 6 czerwca b. r. w sali Śniadeckich U. S. B.

— **„Jedenastka Wileńska".** Drużyna Harcerzy im. T. Kościuszki składa serdeczne podziękowanie ks. harcmistrzowi Roztworowskiemu Tomaszowi za dokon. aktu poświęcenia krzyża ku czci młodych bohaterów przestworza, ś. p. podchor. Kiernowicza Czesława i pult. Papryckiego Witolda, którzy zginęli śmiercią lotnika w dniu 8. 6. 1936 r. przy ul. Dąbrowskiego oraz wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w dniu pierwszej rocznicy śmierci.

— **Komunikacja z Jerozolimką.** Od dnia 12 czerwca rb. obowiązywać będzie na linji 4-ej następujący rozkład: **w dnie powszednie.** Odjazdy z Wilna o godz.: 6.50, 7.50, 9.00, 13.15, 15.30, 16,30, 18,00, 19,30 i 21,00.

Odjazdy z Jerozolimki o godz. 7.20, 8.20, 9.30, 13.45, 16.00, 17.00, 18,30, 20.00 i 21.30. **W dnie świąteczne** autobusy będą kursowały od godz. 7-ej do 21-ej co godzinę z Wilna i od godz. 7.30 do 21.30 co godzinę z Jerozolimki.

— **Wilnianie, poznajcie Wilno!** W najbliższą niedzielę Zw. Propag. Turystyki organizuje dwie wycieczki:

Pierwsza zwiedzi pałac reprezentacyjny przy Pl. Napoleona.

Zbiórka w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka rusza o godz. 12-ej.

Druga wycieczka da uczestnikom możność ujrzenia Wielkiego Widowiska Batalistycznego „Kościuszko pod Racławicami". Szczegóły w afiszach. Wycieczka rusza z ogródka przed Bazyliką punktualnie o godz. 15 m. 30.

— **„Kościuszko pod Racławicami".** W niedzielę, dnia 13 czerwca b. r. o godz. 16-ej na ujeżdżalni 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich przy rynku Kalwaryjskim odbędzie się wielkie widowisko batalistyczne p. t. „Kościuszko pod Racławicami" z udziałem wojska: artylerji, kawalerji i piechoty garnizonu wileńskiego. W widowisku udział bierze około 500 osób w strojach historycznych. Przedstawienie prawdopodobnie filmowane będzie przez Polską Agencję Telegraficzną.

Bilety zamawiać i nabywać można w Komendzie Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego przy ul. Zawalnej 16 m. 1, tel. 6-40.

Dla wycieczek zbiorowych specjalne zniżki.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Otwarcie sezonu letniego po przerwie spowodowanej zmianą zespołu artystycznego Teatr „Lutnia" w sobotę najbliższą przystępuje do kampanji letniej dając w dniu tym premjerę prze pięknej, posiadającej najwspanialsze tradycje operetki Johana Straussa „Baron Cygański" z Kazimierzem Pembowskim w roli tytułowej, partnerką jego będzie Marja Nochowiczówna. Operetkę tę reżyseruje B. Folański, w innych ważniejszych rolach wystąpią Barbara Halmirska, Karol Wyrwicz - Wichrowski, oraz znowu pozyskany dla Teatru „Lutnia", wybitny i ulubiony tego Teatru artysta Władysław Szczawiński. Nowe balety układu J. Ciesielskiego z udziałem M. Martówny Wystawa całkowicie nowa.

— **MIEJSKI TEATR LETNI** w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem (o godz. 8,15) na przedstawieniach po cenach zniżonych dane będzie powtórzenie cieszącej się pełnem powodzeniem świetnej komedji „Zabiję ją..."

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wieczorem (o godz. 8,15) na przedstawieniach po cenach propagandowych, „Od wieczora do poranka".

— **TEATR „FEWJI" ul. Ludwisarska 4.** Dziś. w piątek w dalszym ciągu wspaniałe, pełna humoru i wesołości widowisko rewjowe p. t. „Gdy Kulczycka szaleje". Udział bierze cały zespół z Janiną Kulczycką na czele.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9.15.

Bilety bezpłatnie, ulgowe i kupony zamienne nieważne.

Debaty

„Kurjer Warszawski"

ZIELONA WARSZAWA

Puhar Narodów

Pewnego razu — bardzo niedawno — późną nocą, albo raczej nader wczesnym dniem, jak kto woli! — odwiedziła mnie w mej kawalerskiej samotni tajemnicza dama. Już to jednak, że zjawiła się zawoalowana, było poniekąd niezwykłe. Ale nie dość na tem. Miała suknię do samej ziemi (koncept z epoki Wiktorjańskiej) i suknią tą zamiatała na schodach kurz. Poza tem, przyjechała konną dorożką i musiała mieć jakiś konflikt z sałaciarzem, bo czegoś przed moim domem hałasował. Nadomiar wszystkiego: ubrana była w najmodniejszy płaszczyk bleu-Wallis, ale do tego płaszczyka włożyła cudaczną szkocką czapeczkę. Przytem umalowana była, jak nie powiem kto. Już myślałem, że to po prostu warjatka... Tymczasem w pewnej chwili, gdyśmy się certowali przy drzwiach, wyjrzał jej spod sukni... rybi ogon. Odrazu zorjentowałem się, z kim mam okoliczność.

— Syrena!

Innemi słowy:

— Warszawa.

Jakoż, była to Warszawa. Usiadłszy u mnie w salonie, nagadała mi mnóstwo nieszczerych i niepotrzebnych rzeczy.: że mieszkam uroczo (niepraw da, mieszkam raczej podle!), że mój tapczan jest cudem komfortu (blaga, wszystkie sprężyny zeń wyłażą, nie dziwota, stary grat, spadek po słynnym Kuszpietowskim!), że wiszące na ścianie drzeworyty muszą być Skoczylasa (bujda, nie mam ani jednego drzeworytu; a na ścianach wiszą jakieś litografijki, po 30 groszy sztuka!), że biust, na biurku stojący, to pewnie florencki brąz, Dante? (owszem, gips, Kościuszko!) i że ja sam jestem „Królem kultury i wykwintu" (Hm... ubieram się u niejakiego Pumpenhosera!), — poczem nareszcie przystąpiła do rzeczy.

— Pan tyle pisze i drukuje — powiedziała, mizdrząc się. — I ludzie pana tak chętnie czytają, że przyjechałam do pana z propozycją, żeby pan zamieścił w Kurjerze cykl feljetonów o mojej wiosennej krasie.....

— Hm...

— Wiem, że pański stosunek do mnie jest dość krytyczny — —

— Hm...

— Ale najpierw, jestem stolicą——

— Hm....

— Następnie, jestem kobietą, a kobiecie niczego się nie odmawia — —

— Hm... Hm.....

— Wreszcie, jestem na wiosnę naprawdę ładniejsza, niż kiedyindziej... Zielenię się, kwitnę, pachnę....

— Nno.... powiedzmy... fragmentarycznie!

— Ale bądź-cobądź pachnę! A poza tem, mam różne „wielkie dni"... Zjazdy... Uroczystości... Puhary Narodów.... Derby...

— Z tego wszystkiego, Pani Syreno, narazie tylko „Puhar Narodów" byłby aktualny.

— Więc niech pan mu poświęci pierwszy feljeton! A przytem i o mnie szepnie miłe słówko.... Przyznam się panu, że jestem łasa na komplementy, jak gęś na kluski!

— Więc dobrze, proszę Gę — proszę Szanownej Syreny! —

— Słowo?

— Słowo!

Wyszła z szumem, trzy razy przejrzawszy się w lustrze i trzy razy upudrowawszy się sobie nos. A ja, ze złośliwą satysfakcją, zatarłem ręce:

— No, już ja cię urządzę!

Po ojcu to mam i po dziadku. A także po matce i babce. Wszyscy moi przodkowie, zarówno po mieczu, jak i po kądzieli, byli ludźmi niesłychanie złośliwymi...

* * *

Na „Puhar Narodów" pojechałem taksówką, nie chcąc się spóźnić na efektowny moment prezentacji drużyn, ale się jednak spóźniłem, bo wzorem lat ubiegłych policja nie puszczała do Łazienek taksówek, każąc wszystkim objeżdżać mniej więcej 3 kilometry, o czem juści, nikogo zawczasu nie uprzedzono. Co do owego objazdu, zanotować zresztą należy, gwoli ścisłości, że prowadził on między innemi przez wązkie gardło, tak wązkie, że dwa pojazdy w żaden sposób wyminąć się w niem nie mogły; dalej, że słynne kocie łby, zdobiące „odwrotną stronę medalu" Łazienek, jeszcze bardziej się rozchwierutały od zeszłego roku, tworząc groźne wyboje; jeżeli jeszcze dodamy, że polewaczki magistrackie ani dawniej, ani teraz, na owe ulice Podchorążych i t.d. niełaskawe, w wertepach tych objawić się nie raczyły, wobec czego jechało się w tumanach kurzu — będziemy mieli ślicznie podmalowane tło „Puharu".

Sam „Puhar" nie sprawił nam niespodzianki. Bijaliśmy niegdyś najznakomitszych rywali. Z biegiem lat wszelako spuściliśmy z tonu. Przypieczętował naszą dekonfiturę wynik tegoroczny. Przegraliśmy indywidualnie, i zespołowo do Rumunów... Niewiele brakowało, a bylibyśmy przegrali i do Łotyszów! Juścić, nikogo winić niepodobna, już najmniej polskie konie: niebożęta robiły, co mogły.. Jeśli zaś o nerwy polskich jeźdców chodzi, to pozostanie to dla nas na długi czas dręczącą zagadką, dlaczego nasz X, lub Y, jadąc na „Puhar" musi nałapać 20 punktów karnych, — a etranżer nie musi?

I to zresztą nie byłoby jeszcze katastrofą, gdybyśmy niewesołych wyników tegorocznych popisów naszych nie rzucili na szersze nieco tło — mianowicie na tło hipiki cywilów.. . Patrząc na te konie niesforne i nienaskakane; na tych jeźdźców, jeżdżących ambitnie, ale chaotycznie; na tych panów i panie, zrzucanych z siodła, albo wpadających do wody — snuliśmy smętne refleksje na temat ogólnego zmierzchu jeździectwa polskiego, niegdyś jednego z najwspanialszych ponoć na świecie!!! — i na temat panującego obecnie, w tej dziedzinie, przykrego bałaganu.

Juścić, było to, widowiskowo, wcale nawet ciekawe, ów „św. Jerzy", drugi konkurs, który po „Puharze" nastąpił. Jeden bowiem koń wogóle odmawiał parcourc'u; inny szarżował na publiczność; trzeci wyłamywał; czwarty, wylatujący nad orzeszkodą, jak piłka, i „zakładający" chyba z ćwierć metra wzwyż na każdej barjerze (!), raptem najgłupszą bramkę piersiami zwalał; piąty, idący, jak po strunie, przez nieroztropnego jeźdźca nienotrzebnie przestraszony, zasadniczo się narowił.... Więc teatrum nielada! Ale dla osób, wkładających trochę serca w sprawy sportowe, i trochę ambicji w szlachetną rywalizację z zagranicznikami — była to nietyle farsa, co tragedja. To też z tym większym respektem powitać należy kilka nieprzeciętnie dobrych wyników osób prywatnych, ratujących, jeśli nie sam splendor, to przynajmniej cień splendoru hipiki krajowej.....

* * *

Tłumy były tego dnia w Łazienkach ogromne. Mimo fatalnego dojazdu, dość słonych cen, szwankującej w całym ciągu organizacji (m. in. głośników używano przeważnie do tego, żeby wzywać wielokrotnie poszczególnych panów do loży urzędowej, względnie rzucili na szersze nieco tło — mianowicie na tło hipiki cywilów.. . Patrząc na te konie niesforne i nienaskakane; na tych jeźdźców, jeżdżących ambitnie, ale chaotycznie; na tych panów i panie, zrzucanych z siodła, albo wpadających do wody — snuliśmy smętne refleksje na temat ogólnego zmierzchu jeździectwa polskiego, niegdyś jednego z najwspanialszych ponoć na świecie!!! — i na temat panującego obecnie, w tej dziedzinie, przykrego bałaganu.

Juścić, było to, widowiskowo, wcale nawet ciekawe, ów „św. Jerzy", drugi konkurs, który po „Puharze" nastąpił. Jeden bowiem koń wogóle odmawiał parcourc'u; inny szarżował na publiczność; trzeci wyłamywał; czwarty, wylatujący nad orzeszkodą, jak piłka, i „zakładający" chyba z ćwierć metra wzwyż na każdej barjerze (!), raptem najgłupszą bramkę piersiami zwalał; piąty, idący, jak po strunie, przez nieroztropnego jeźdźca nienotrzebnie przestraszony, zasadniczo się narowił.... Więc teatrum nielada! Ale dla osób, wkładających trochę serca w sprawy sportowe, i trochę ambicji w szlachetną rywalizację z zagranicznikami — była to nietyle farsa, co tragedja. To też z tym większym respektem powitać należy kilka nieprzeciętnie dobrych wyników osób prywatnych, ratujących, jeśli nie sam splendor, to przynajmniej cień splendoru hipiki krajowej.....

* * *

Tłumy były tego dnia w Łazienkach ogromne. Mimo fatalnego dojazdu, dość słonych cen, szwankującej w całym ciągu organizacji (m. in. głośników używano przeważnie do tego, żeby wzywać wielokrotnie poszczególnych panów do loży urzędowej, względnie zawiadamiać publiczność o znalezionych laskach i rękawiczkach...) atrakcyjna siła „Puharu", no, i cudowna tego dnia pogoda, zrobiły swoje. Wobec nieobecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej protokularna część uroczystości wypadła znacznie bladziej, niż kiedyindziej. Nieustające Corso dookoła stadjonu denerwowało niewątpliwie konie, i jeźdźców. Gros publiczności niedzielnej nie może jakoś zrozumieć, że jednak stadjon Łazienkowski podczas konkursów, to nie deptak....

* * *

A powrót z Łazienek był naturalnie koszmarny. Wśród smrodliwych wyziewów rynsztoków, w tumanach kurzu, eskortowana przez andrusów, wyłapujących taksówki, pcha się biedna publiczność pod górę.... Na ulicy Podchorążych zabarykadowała mi jezdnię gromada sielsko wlokących się krów... Tym arkadyjskim akcentem, zaiste godnym Cetynji! — pożegnała nas Łazienkowska dostojna oaza. W Alejach Ujazdowskich o mały włos nie przejechaliśmy cyklisty, który liczył gwiazdy, zadumanego pośrodku jezdni eseryta i bony z dzieckiem, gwałtownie gestykulującej na znak oburzenia, że auta nie zjeżdżają na chodniki, żeby ją przepuścić.....

Wymywszy się w domu dokumentnie i przebrawszy od stóp do głów, taki wysłałem do pani Syreny raport:

Chciałaś — byłem — widziałem — opisałem — czy będziesz moim raportem zachwycona, wątpię — stop — hipika polska była słynna, ale od czasów Kircholmu dużo się zepsuło — miejmy nadzieję, że kiedyś będzie lepiej — buzi, Syreno — Twój

Zdzisław Kleszczyński.

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

3 LETNIA SZKOŁA

Krawiecko - Bieliźniarska P. M. S. w Pińsku

przygotowuje wykwalifikowane zawodowo pracowniczki. Świadectwo ukończenia szkoły upoważnia do składania egzaminów na czeladnika.

Kandydatki obowiązuje ukończenie 6, 7 oddziałów 7-klasowej Szkoły Powszechnej.

Opłaty szkolne: wpisowe 10 zł., opłata szkolna 5 zł. miesięcznie, kaucja 5 zł.

Przy szkole istnieje internat — opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie.

Podania o przyjęcie składać należy do kancelarji szkoły Pińsk, ul. Piłsudskiego 43 od 1. VI. do 1. VII. 37 r.

DYREKCJA.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Konferencja eksportowa

Powołana przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu Międzyministerjalna Komisja, która miała za zadanie zbadanie aktualnej sytuacji naszego eksportu we wszystkich jego dziedzinach w zakresie ogólnych zagadnień, wiążących się zarówno z możliwościami, jak i trudnościami, na jakie eksport napotyka, zakończyła swoje prace w terenie.

Komisja objechała wszystkie ośrodki kraju i przeprowadziła na terenie Izb Przem. Handlowych indywidualne rozmowy z około 600 osobami, firmami i organizacjami. Rozmowy te miały charakter obustronnie informacyjny, t. zn., że członkowie Komisji, informują się z jednej strony o kwestjach lub trudnościach istniejących po stronie eksportera, informowali ze swej strony, jak je ominąć, względnie interwenjowali natychmiast w swoich resortach na rzecz uzasadnionych dezyderatów.

W ten przeto sposób załatwiony został na całym obrębie kraju odręcznie szereg spraw, mających związek z żywotnemi interesami eksportera. Inne kwestje, dotyczące również aktualnych momentów w związku z bieżącemi tranzakcjami eksportowemi, wymagające jednak dokładniejszego opracowania, są już dzisiaj w stadjum definitywnego załatwienia w odnośnych resortach.

Sprawy natomiast ogólnej natury dotyczące struktury eksportu i środków mogących wywołać zwiększenie wywozu, momentów jakich by użyć należało dla usprawnienia akcji reglamentacyjnej dla ułatwień transportowych, kredytowych i innych, wreszcie sprawy, związane z niektóremi zagadnieniami wynikającemi z regjonalnych zainteresowań gospodarczych, omówione zostaną na ogólnej konferencji, która odbędzie się pod przewodnictwem Ministra Przemysłu i Handlu w Związku Izb Przemysłowo - Handlowych w dn. 22 — 23 czerwca b.r.

W konferencji tej wezmą udział zainteresowani Ministrowie, reprezentanci wszystkich Izb Przemysłowo - Handlowych i eksporterzy z całego kraju.

Dyskusja nad referatami, jakie w przeciągu dwudniowych obrad zostaną wygłoszone, da podstawę do ustalenia wytycznych w zakresie tych problemów, jakie skonstatowane, względnie przedyskutuwane zostały w ciągu parotygodn. prac Komisji i przyczyni się niewątpliwie do wyraźnego sprecyzowania najbardziej istotnych i najpilniejszego załatwienia wymagających kwestyj. Ponieważ zaś materjały dla referatów oparte są na autentycznych źródłowo zbadanych danych, na które w pierwszym rzędzie złożyły się stenograficzne protokóły z rozmów, prowadzonych przez Komisję z pojedyńczymi eksporterami, w dyskusji zaś zabiorą głos bezpośrednio zainteresowani, mniemać można, że konferencja ta odsłoni wszystkie elementy, składające się na naszą zdolność eksportową, — względnie hamujące ją poprzez błędy konstrukcyjne, organizacyjne lub inne.

Onegdaj odbyła się w Państwowym Instytucie Eksportowym konferencja wszystkich dyrektorów Izb Przem. Handlowych, na której wspólnie z Międzyministerjalną Komisją przedyskutowano wyniki prac Komisji i ustalono porządek i treść referatów na Konferencję Eksportową oraz przygotowano ogólne materjały dla wniosków, zachowując zaś tę samą metodę prac, jaką zastosowano w czasie studjów objazdowych, ustalono, że referaty wygłoszone zostaną przez reprezentantów Izb Przemysłowo Handlowych i przez nich zgłoszone zostaną wnioski, które dopiero po Konferencji Eksportowej wejdą, jako esencjonalny składnik, do ostatecznego opracowania Komisji.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 11 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Dlaczego powinniśmy cenić małego konika? — pog. 12.25 Koncert ork. Pol. Państw. 13.00 Muzyka popularna. 14.00 Audycja propagandowa. 15.00 Orkiestra cygańska. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji — 15.15 Fragmenty powieści „Krzyżowcy". Z . Kossak Szczuckiej. 15.25 Muzyka jazzowa. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16.15 Jan Brahms — pieśni cygańskie w wyk. podwójnego kwartetu Wokalnego „Pro Arte" pod kier. Adama Ludwiga. 16.45 Nafta..., nafta... report. 17.00 Potpourri operetkowe. 17.50 Nasze drzewa „Limba" pog. 18.50 Dokąd i jak jechać? — 18.10 O praktyce względności — felj. 18.20 W rytmie tanecznym. 18.30 Muzyka egzotyczna. 18.40 Program na sobotę. 18.45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Muzyka hiszpańska. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy 23.10 „Fraszki na dobranoc".

WILNO

Sobota, dnia 12 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Śpiewajmy piosenki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Mała skrzyneczka. 12.25 Gra łódzka orkiestra salonowa. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Skrzydlaci ludzie — feljeton. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Chłopcy malowani — sobótka Kopistów. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 I my też urządzamy koncert — audycja słowno - muzyczna w wyk. zespołu dziecięcego. 16.30 Ballady i legendy. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów — pog. 18.00 Muzyka romantyczna. 18.40 Program na niedzielę. 18.45 Wileńskie wiad. sport. 18.50 Wizyta Pana Prezydenta R. P. w Rumunji — pog. 19.00 Kawalerowie pięknej Idalki—wesoła aud. 19.40 Pogad. aktualna. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Koncert małej ork. 21.45 Przegląd wydawnictw. 22.50 Ost. wiad. i komunikaty. 23.00 Kabaret z płyt — prowadzi Karol Wyrwicz - Wichrowski.

FERRY ROCKER

15).

Tajemnica wieży

Archie podniósł się niechętnie i wyszedł powłócząc nogami.

Pani Bardwell spojrzała srogo na bratanka, potem przeniosła wzrok na jego żonę.

— Ależ to jest okropne — rzekła, nie podnosząc ani niezmieniając brzmienia głosu.. — Czy teraz noszą takie głębokie wycięcia, kochana Łucjo?

Łucja Lawrence zaciągnęła się dymem i wydmuchnęła go w sufit.

— Noszą, kochana ciociu, ale dla kościstych i starszych pań to jest, oczywiście, niewskazane.

Robert Lawrence zabębnił palcami po blacie stołu.

— Rozstrząśniecie później kwestje mody. Archie bardzo źle wygląda, to jest ważniejsze.

Pani Bardwell spojrzała na swoje skrzyżowane ramiona.

— Nie zwracam najmniejszej uwagi na swoje zdrowie, chyba to wszyscy wiedzą.... Sądziłam, że się odzwyczai z czasem, wyleczy się z brzydkich nałogów, ale brakuje mu siły woli.

— Dziwię się przedewszystkiem, że Archie nie uległ wszechmocnym wpływom cioci.

Pani Bardwell podniosła głowę i skrzywiła pogardliwie usta.

— Jeśli to miał być zarzut, to chybił celu, boś go skierował pod niewłaściwym adresem.

Łucja zerwała się nagle z krzesła i zgasiła papierosa w popielniczce.

— Mam dość tego. Gdzie są nasze pokoje? Muszę się przebrać do herbaty.

Pani Bardwell odwróciła się i otworzyła drzwi.

Łucja kroczyła przodem, za nią podążali pani Bardwell i Robert.

W tym momencie do hallu wszedł Harrigan i widząc obcych ludzi zatrzymał się na progu. Spostrzegł nagle, że z tyłu idący mężczyzna wyjął z kieszeni marynarki jakiś przedmiot i wetknął go pośpiesznie w dłoń pani Bardwell. Po kilku chwilach wszyscy troje znikli na schodach.

John przeczekał trochę i też się udał powoli do swojego pokoju. Nie zastanawiał się nad tem, co widział, choć zachowanie się obcego mężczyzny mogło się wydać podejrzane. Jego myśli były zajęte młodą osobą, noszącą trochę dziwne, lecz niewątpliwie piękne imię zdrobniałe — Puggy.

VIII.

W nocy Johna Harrigana zbudził szmer, którego pochodzenia nie mógł sobie uzmysłowić.

Usiadł na łóżku i przekręcił kontakt.

W pokoju starego było zupełnie cicho.

Już chciał zgasić światło, gdy usłyszał skrzypienie podłogi. Jak gdyby ktoś przechodził korytarzem.

Spojrzał na zegarek. Brakowało paru minut do dwunastej.

Siedział nieruchomo. Usłyszał po chwili lekki trzask przekręconego kontaktu, pochodzący tym razem z pokoju starca.

Wstał i zapukał lekko w drzwi.

— Hallo! Panie Lawrence!

Żadnej odpowiedzi. Nagle po drugiej stronie drzwi spadła laska z hałasem na podłogę.

— Hallo! Co się stało, panie Lawrence?

— Czego pan chce? — rozległ się wreszcie opryskliwy głos.

— Myślałem, że pan mnie woła.

— Nic podobnego! Niech się pan kładzie do łóżka, Harrigan.

John wślizgnął się pod ciepłą kołdrę i wkrótce znów spał twardo.

Był szary poranek. Zerwał się porywisty wiatr, w powietrzu zapachniało deszczem.

John stał przed otwartem oknem. Gnębiła go myśl, że dzisiejsze popołudnie będzie stracone, jeśli pogoda nie ulegnie poprawie. Nie odznaczał się zarozumiałością, więc nie wyobrażał sobie, że w ulewny deszcz młoda dziewczyna może nań czekać na granicy dzielącej posiadłości jego chlebodawcy i lady Allendale.

Podczas śniadania Edwin Lawrence był bardziej niż kiedykolwiek ponury i mrukliwy. John musiał mu przyczytać dziennik, lecz już po kilku minutach starzec przerwał czytanie oświadczając, że uszy mu puchną od niestworzonych głupstw, jakie, teraz wypisuje „Times".

— Niech się pan wynosi do djabła, Harrigan!

John wziął czapkę i ulotnił się natychmiast. Przed domem natknął się na Roberta Lawrence'a i Normana Fenwicka.

— Nie widział pan mojego szwagra, panie Harrigan? — zapytał Fenwick. Był blady i zmęczony jak po źle przespanej nocy.

— Nie, panie Fenwick, nie widziałem. Ale mogę pójść na górę i zobaczyć. Może jest w swoim pokoju.

— Nie trzeba! — uciął grubijańsko Robert Lawrence. — Niech pan sobie nie przeszkadza.

John ukłonił się uprzejmie i poszedł do wschodniej części parku.

Nie był wcale uprzedzony do Normana Ferwincka, natomiast Robert Lawrence nie podobał mu się w najwyższym stopniu. Ten człowiek miał w sobie coś brudnego i odrażającego, przy tem ulegał wybuchom w złym tonie.

Naprzykład, wczoraj wieczorem zrobił przy obiedzie ordynarną awanturę. Łucja Lawrence, która nie odznaczała się wybrednością i już dwukrotnie uciekała od męża — raz z kelnerem, drugi raz ze stangretem, nawiązała kilkuminutową, bardzo ożywioną rozmowę z Johnem, przewracając oczami swoim zwyczajem i uśmiechając się zalotnie. Wówczas Robert Lawrence zaczął zadawać głupie pytania Johnowi z widocznym zamiarem ośmieszenia go i obrażenia. Ponieważ stary Lawrence wstał od stołu zaraz po ostatniem daniu, Archie ujął się za Harriganem i w niezbyt wyszukanej formie zwrócił bratu uwagę na całą niewłaściwość jego postępowania. Robert się uniósł: obrzucił Archie'go i żonę gradem ulicznych wyzwisk. John odszedł korzystając z lekkiego zamieszania.

Kim był wogóle ten Robert Lawrence? O ile John zdążył się zorjentować, ten człowiek żył z prowadzenia jakichś nieokreślonych, nieuchwytnych spraw, a jego jedyną jawną czynnością było studjowanie pism względnie działów poświęconych wyścigom.

Łucja Lawrence nie wywarła wrażenia, do którego dążyła niedwuznacznie. Wprawdzie z trzech kobiet, zasiadających przy stole, ona jedna nie wyglądała tak, jak gdyby się urodziła w wieży z epoki Tudorów zdobiącej do tej pory stary park — jednak John, przy całej nieznajomości kobiet i przy braku doświadczenia życiowego, wyczuwał w jej obejściu sztuczność i nieszczerość.

(D. C. N.).

REMONT W „ARDALU".

LIDA. Dyrekcja fabryki przemysłu gumowego „Ardal" w Lidzie z dniem 12 b. m. wypowiedziała pracę wszystkim zatrudnionym robotnikom na okres dwóch tygodni. Konieczność przerwy w pracy dyrekcja „Ardalu" tłumaczy potrzebą przeprowadzenia remontu maszyn w związku z zakończeniem produkcji na sezon letni i rozpoczęcia sezonu zimowego.

—::—::—

Sprawa szpitala w Grodnie

GRODNO. W związku z palącą koniecznością rozszerzenia szpitala miejskiego w Grodnie, Zarząd Miejski rozpatruje projekt wydzierżawienia na ten cel budynku w śródmieściu przy ul. Bośniackiej 24.

Rada Szpitalna nie podziela stanowiska Zarządu Miejskiego, wychodząc z założenia, że posesja prywatna w śródmieściu, nieprzystosow. do celów szpitalnych, o ciasnem podwórzu otoczonem innemi budynkami prywatnemi, nie jest odpowiednia dla umieszczenia tam oddziału wewnętrznego i chirurgicznego szpitala miejskiego. Tem bardziej, że przy dużej frekwencji chorych w szpitalu, należy się liczyć również z ilością zgonów na tych oddziałach, gdyż zwłoki musiałyby być przewożone do kostnicy szpitala w innej dzielnicy miasta.

Rada Szpitalna stanęła na stanowisku, że raczej należałoby dążyć do rozbudowy obecnie istniejącego szpitala lub do uzyskania prawa korzystania z budynków, położonych przy ul. Grandzickiej (po dawnym szpitalu Sejmiku Grodzieńskiego) w bliskiem sąsiedztwie szpitala miejskiego, do czasu zrealizowania projektu rozbudowy szpitala miejskiego.

***

Po śmierci dotychczasowego dyrektora szpitala miejskiego w Grodnie dr. Talhejma, miał być ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora. Obecnie rozpisanie konkursu zostało zawieszone do czasu rozstrzygnięcia sprawy rozszerzenia szpitala.

—::—::—

Odrzucone zaloty

(HISTORJA JAKICH WIELE)

Kino.. Przerwa... Publiczności niewiele... Dokoła atmosfera letniego rozleniwienia, ale Amor nie drzemie!..

Dwóch rozbawionych i pewnych siebie młodzianów spostrzega na sali powabne dziewczę i postanawiają z punktu zaatakować tą uroczą „twierdzę"!

— Antoś! Przywalimy się do niej! Co?

— Dobra jest! Już się robi! — odpowiada kolega i wyjąwszy ołówek pisze na kartce:

„Pani X. Tak pani ładnie wygląda że nawet gotów byłbym ucałować tę różową buzię. Nie gniewa się?!"

Przywoławszy do siebie chłopaka sprzedającego słodycze młodzian kupuje odeń jakąś czekoladkę i każe oddać kartkę pięknej nieznajomej....

Twierdza jednak okazuje się nie do zdobycia!

Dziewczę odczytuje podaną kartkę i płonąc z oburzenia, drze ją demonstracyjnie w drobne kawałki, rzucając następnie gestem wzgardliwym na ziemię!...

Finis! klapa na całego!...

Tak to bywa gdy się ktoś zabiera nazbyt obcesowo do rzeczy! Więcej dyplomacji panowie!...

Wincuk Markotny

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 czerwca 1937 r.

DEWIZY:
Belgja 89,20 — 89,38 — 88,02
Berlin 212,51 — 211,67.
Gdańsk 100,20 — 99,80.
Amsterdam 290,45.
Kopenhaga 116,74 — 116,16.
Londyn 26,08 — 26,15 — 26,01.
Nowy Jork czeki 5,26 1/8 — 5,29 3/8 — 5,26 7/8.
Nowy Jork kabel 5,28½ — 5,29¾ —
Oslo 131,00 — 131,33 — 130,67.
Paryż 23,54 — 23,60 — 23,48.
Praga 18,40 — 18,45 — 18,35.
Sztokholm 134,50 — 134,83 — 134,17.
Zurych 120.75 — 121.05 — 120,45.
Wiedeń 99,20 — 98.80.
Włochy 27,85 — 27,95 — 27,75.
Helsingfors 11,54 — 11,57 — 11,51.
Montreal 5,29¾ — 5,27¼
Tel Aviv 26,15 — 26,01.
Tendencja niejednolita.

WALUTY:
Belgi belgijskie 89,38 - 88,95.
Dolary amerykańskie 5,28½ — 5,26.
Dolary kanadyjskie 5,28½ — 5,26.
Floreny holenderskie 291,17 - 289,45.
Franki francuskie 23,59 — 23,45.
Franki szwajcarskie 121,05 — 120,25.
Funty angielskie 26,15 — 25,99.
Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.
Korony czeskie 18,20 — 17.00.
Korony duńskie 116,74 — 115,90.
Korony norweskie 131,33 — 130,35.
Korony szwedzkie 134.83 — 133,85.
Liry włoskie 23,20 — 22.60.
Marki fińskie 11,57 — 11,25.
Marki niemieckie 131,00 — 129,00.
Szylingi austrjackie 98,00 — 97,50.
Tel Aviv 26,05 — 25,80.
Marki niemieckie srebrne 140 — 138.

AKCJE:
Bank Polski 100,25.
Spiess 35,25.
Warszawski cukier 28,75.
Lilpop 12,00.
Ostrowiec 23,75.
Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna pierwsza em. 63,88, serje nienotowane.
Inwestycyjna druga em. 64,75, serje nienotowane.
Konwersyjna 57,00.
6% dolarowa kupon 21,27.
Premjowa dolarowa 38,25 — 38,75.
Stabilizacyjna 370, kupon 27.05.
Konsolidacyjna 52,75 — 52,88 — 52,25 — 51,75 — 52,00 trzy ost. drobne.
8% przemysł polski 66½.
4½% ziemskie 5 em. 53½.
5% Warszawy 1933 rok 57¼ — 57½.
Tendencja dla pożyczek utrzymana, dla listów nieco słabsza.

—::—::—

ZŁODZIEJ W KATEDRZE.

WILNO. Na gorącym uczynku kradzieży lichtarzy w Katedrze ujęto Br. Dewejnisa (Słowiańska 4). Zachodzi podejrzenie, że jest on sprawcą również poprzednich kradzieży w Bazylice.

—::—::—

POCZTA NAD NAROCZĄ

WILNO. Na okres od 15 czerwca do 15 września rb. zostanie uruchomiona sezonowa agencja pocztowo - telekomunikacyjna Narocz, pow. powstawskiego województwa wileńskiego.

—::—::—

ZGINĄŁ POD POCIĄGIEM

WILNO. Na szlaku Olkieniki — Rudziszki z wagonu nr. 711, będącego w biegu, wypadł podróżny nieznanego nazwiska i poniósł śmierć na miejscu. Pociąg był opóźniony o 27 minut.

CASINO | Dziś ERROL FLYNN (znany „Kapitan Blood") w swym przepięknym potężnym filmie
SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY
Film, który wryje się w pamięć na zawsze.
Ceny: balkon na wszystkie seanse 30 gr. krzesła od 50 gr.
Sala dobrze wentylowana.

Kino MARS Ostrobramska 5 | Ostatnie 2 dni. Monumentalny epos historyczny 1) MARIA STUART
w rol gł. Katarzyna Hepburn i Fr. March
2) Dzikie ścieżki
Sala idealnie ochłodzona.
Ceny popularne: Balkon 30 gr., parter od 50 gr. na wszystkie seanse.

Teatr „REWII" przy ul. Ludwisarskiej 4.
Dziś! Przebojowa rewja p. t.
GDY KULCZYCKA SZALEJE...
z JANINĄ KULCZYCKĄ na czele zespołu
Humor. Śpiew. Tańce. Codz. 2 przedstawienia 7.15 i 9.30.

SŁOMKI DO PICIA
w bibułkach z nadrukiem reklamowym w najlepszym gatunku po cenach niezwykle niskich dostarcza
firma „AGRICO", Brody, skr. pocztowa 21.

Wspólnika-czki z kapitałem 10 tys. złot.
poszukuję do uruchomienia fabryki.
Oferty do redakcji sub. „Fabryka".

ZMARŁA NAD WILENKĄ.

WILNO. Na brzegu rzeki Wilenki naprzeciw posesji nr. 30 przy ul. Zarzecznej, zmarła nagle Marja Kmitowa, lat 48, zam. w domu noclegowym przy ul. Żydowskiej nr. 10. Zwłoki zabezpieczono w szpitalu Św. Jakóba. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

—::—::—

POSTRZELONY.

WILNO. Paszkowski Józef, zam. w Nowej - Wilejce, w czasie bójki został zraniony z rewolweru w lewą rękę przez Wincentego Butkiewicza, zamieszkałego tamże. Butkiewicz strzelał do Paszkowskiego rzekomo kilka razy, lecz trafił tylko raz.

—::—::—

Upalny dzień...

Wczoraj mieliśmy w Wilnie pogodę niedość że dobrą, ale — można powiedzieć — aż za dobrą!!...

Pewien nasz znajomy „przysięgał się", że w południe na Mickiewiczowskiej, na własne oczy, stwierdził 40 stopni ciepła na termometrze Celsjusza!!...

W każdym bądź razie prażyło niemiłosiernie i gdy się wychodziło z domu na ulicę, miało się wrażenie, że wchodzi do mocno napalonej łaźni!

Młodzież i dzieci niezbyt się przejmowały tym żarem, za to starsze pokolenie „rozkleiło się" do reszty i łaziło po chodnikach jak senne muchy, bądź rozprażone i bezwładne spoczywało na ławeczkach parków i skwerów...

Nie robiły sobie także nic z upału niewiasty: w przewiewnych szatkach letnich, w sandałkach na bosą nogę, fruwały jak kolorowe motyle po ulicach, natomiast nieszczęśni mężczyźni w grubych marynarkach i kamizelkach wyraźnie „puchli", mówiąc językiem sportowym i przedstawiali widok godny pożałowania!...

Wincuk Markotny.

CORRIDA.

EJSZYSZKI. W maj. Pagaj, gm. werenowskiej, pasący w polu bydło Wiktor Pieciul został śmiertelnie poturbowany przez buhaja.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Ejszyszkach.

WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI ROLNIK.

BRASŁAW. W nocy z zamkniętego składu spółdzielni „Rolnik" w Drui po rozbiciu ręcznej kasetki żelaznej skradziono zł. 163 gr. 98 w gotówce i weksel na sumę zł. 15 gr. 40. Kradzieży dokonano przez otwór w dachu.

Ustalono, że sprawcami są Borys Mickiewicz i Józef Salmanowicz, obaj zamieszkali w Drui, których zatrzymano i przekazano do Sądu Grodzkiego w Drui.

Względem Mackiewicza, który ma lat 16, zastosowano jako środek zapobiegawczy areszt, względem zaś Salmonowicza, który ma lat 15, zastosowano dozór rodziców i meldowanie się na Posterunku.

EKSPLODOWAŁ GRANAT.

MOŁODECZNO. Do szpitala w Mołodecznie przywieziono Grzegorza Sienkiewicza, lat 16, mieszkańca maj. Ponizie, gm. bienickiej, pokaleczonego przez granat. Sienkiewicz w szpitalu zmarł. Kiedy i w jakich okolicznościach uległ on wypadkowi — narazie niewiadomo.

Km. 318/37.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 6-go rew., zamieszkały w Wilnie, przy ul. Ofiarnej pod Nr. 2 m. 27 na mocy art. 602 KPC., niniejszem obwieszcza, że w dniu 19 czerwca 1937 roku o godzinie 10-ej (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Wielkiej nr. 18/1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Ajzyka Lejbowicza składających się z umeblowania mieszkania, oszacowanych na łączną sumę 970 złotych (dziewięćset siedemdziesiąt złotych) na zaspokojenie wierzytelności f-my Biuro Techniczne Kiersnowski i Krużołek — scedowanej na rzecz Tadeusza Wirszyłło.

Ruchomości powyższe można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 9 czerwca 1937 roku.

Komornik VI-go rewiru
p. o. Jerzy Fiediaj.
Syngatura Km. 29/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Iwju Konstanty Sagatowski, mający kancelarję w Iwju ul. Targowa Nr. 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1937 r. o godz. 10 rano w maj. Gieranony gm. lipniskiej pow. lidzkiego odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Szymona Meysztowicza składających się z fortepianu, bryczek i mebli antycznych jak kanapy, krzesła, fotele, zegary i inne oszacowane na łączną sumę zł. 1980,—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia, 3 czerwca 1937 r.

Komornik Segatowski.

HELIOS | 2 godziny niezapomnianych wrażeń! Rewelacyjny film
New-Jork—San Francisco
W rol. gł. Joan Bennet i Fred Mac Murray
Nad program: Atrakcje i aktualja
Ceny zniżone na wszystkie seanse Balkon 34 gr. Parter od 60 gr.

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9 | Wielka epopea miłości i obowiązku na tle życia polskiej marynarki wojennej
„RAPSODIA BAŁTYKU"
W rol. gł. wybitni artyści ekranu polskiego: M. BOGDA, B. ORWID, A. BRODZISZ, M. CYBULSKI, J. MARR i inni. Nador: Atrakcje.

KAKAO
leczniczne „DROSTE"
pożywne dla rekonwalescentów
i niedoścignione w smaku poleca
D/H. A. Januszewicz
Wilno, Zamkowa 20-a. Tel. 872.

Kompletna wyprzedaż platerów, kryształów i alabastru z 20 proc. rabatem tylko do 15 czerwca.
Płyty gramofonowe
D/H. „T. ODYNIEC"
Wł. I. MELICKA
Wilno, WIELKA 19.

MODNE:
SANDAŁKI RZYMKI
ABISYNKI AFRYKANKI
poleca wytwórnia W. Nowicki Wilno Wielka 30
Letnie obuwie bardzo tanie

NOWOŚĆ!
F. OLECHNOWICZ
Prawda o Sowietach
(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrzane i uzupełnione przez autora).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—1 3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA DOM nowowybudowany, dwumieszkaniowy. Dowiedzieć się na miejscu zaułek Koszarowy 3 róg Krakowskiej.

PLAC DO SPRZEDANIA około 1 ha względnie mniejszy pięknie położony nad brzegiem jeziora w Trokach. — Dowiedzieć się u właściciela. Troki, ul. Kościuszki 24. Litwiński.

SPRZEDAM PLAC budowlany w Kolonji Wileńskiej (Tupaciszki) około 1600 m. kw. Kasztanowa 7 — 6 tel. 24—20 od godz. 15 — 17.

MIKROSKOP KUPIĘ okazyjnie. Karpacka 5 m. 2. Tel. 20-34.

SKRZYPCE dobrej marki okazyjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Wiwulskiego 4—6 w godz. 10—12.

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia z łazienką — słoneczne i ciepłe, II piętro z balkonem. Była kolonja Montwiłłowska ul. Białostocka Nr. 6 m. 5.

POKÓJ — dwa do wynajęcia z wygodami, telefon, ul. Arsenalska 4 m. 8.

W WARSZAWIE POKÓJ DO WYNAJĘCIA, duży, słoneczny, dwuosobowy z utrzymaniem. Wszystkie wygody wanna, winda, telefon. Nowy dom. Grójecka 27 m. 10 tel. 93059.

Letniska

IDEALNY LETNI WYPOCZYNEK pokoje z utrzymaniem w majątku Karoliszki nad Wilją koło Niemenczyna. — Informacje w Redakcji „Słowa".

LETNISKO W CZARNYM BORZE w sosnowym lesie wygodne dojazdy z Wilna. Z utrzymaniem lub bez. Dowiedzieć się w redakcji między godz. 11 i 12 w poł.

LETNISKO - PENSJONAT DANIUSZEW, na brzegu rzeki Wilji. Plaża, łódki, kajaki, kort tenisowy. Miejscowość ładna i sucha. Stacja kol. Smorgonie. Informacje: poczta Daniuszew, Marja Kiersnowska.

W MAJĄTKU ZA TROKAMI pensjonat 3 zł 50 gr. Las, jezioro, piękna miejscowość. Dobre odżywianie. Mostowa 9, m. 32 (front).

Nauka

STUDENTKA — wykwalifikowana korepetytorka poszukuje kondycji na lato. Zgłoszenia do adm. „Słowa" sub. „Studentka".

DO MATURY z matematyki, fizyki, przyrody przygotuję szybko i skutecznie oraz pomagam uczniom gimn. ze wszystkich przedmiotów prócz łaciny. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" pod „Solidna nauka".

Poszukują pracy

RZĄDCA kawaler energiczny poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję. Zgłoszenia Iagiełowicz, Kosów Poleski Choroszcza.

SIOSTRA (b. studentka medycyny). Bańki, zastrzyki, masaż, kateteryzacja. Przyjmuje dyżury. Wilno, Wiłkomierska Nr. 3 m. 8, drugi dom od Zielonego mostu, Kreniowa.

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, zna na Stowarzyszeniu Św. Wincentego a Paulo, poszukuje obowiązku pilnowania mieszkania. Uczciwa, stateczna, wywiązująca się sumiennie z zobowiązania przyjętego. Zgłaszać się proszę na Zarzecze 5/2 lub do Biura Młynowa 2/9.

MAMKA MŁODA poszukuje miejsca. Zgłoszenia do adm. „Słowa" sub. „Mamka".

DO PILNOWANIA MIESZKANIA zgodzi się starsza osoba. Referencje solidne. Św. Jakóbska 4 — 6.

POSZUKUJĘ posady woźnego, dozorcy, oraz froteruję podłogę i czyszczę parkietową podłogę za niską opłatą.— Robotę wykonuję sumiennie i uczciwie. Mam referencje. Wilno, ul. Łokieć 8—10. R. Walicki.

* * *

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowaczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codzienie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

Praca zaofiarowana

TECHNIK MIERNICZY z większą lub mniejszą praktyką potrzebny od zaraz do prac scaleniowych i innych. — Zgłaszać się ul. Dąbrowskiego Nr. 7, m. 1, Tel 21-77.

NATYCHMIAST potrzebna kucharka do pensjonatu do dworu. Montwiłłowska 21 p. Sułkowska, godz. 9—11 rano 6—7 wieczór.

Różne

ZA POSADĘ umysłową od 250 zł. miesięcznie w fachu leśnym, ewentualnie inną odpowiednią pożyczę 8 tys. — Mogę przyjąć jakiś interes handlowy w mieście. Zgłoszenia redakcja „Słowa" „Leśnik".

Wata honorowa przy szczątkach „Hindenburga"

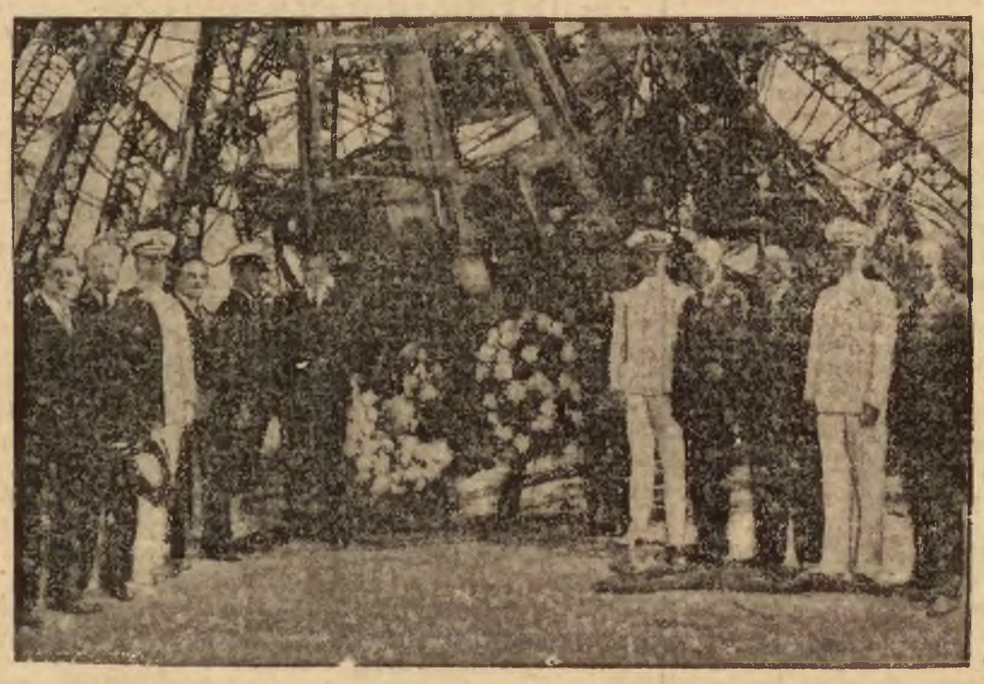

W dniu czci dla poległych amerykańskiej marynarki, marynarka amerykańska zaciągnęła wartę honorową i złożyła wieńce przy szczątkach „Hindenburga".

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk „SŁOWO", Wilno, Zamkowa 2 — Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz